№ 61. Kraków, 15 Marca — Środa. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 14 marca.

Przegląd Polityczny.

Cesarz przesłał następujący telegram fmp. Jowanowiczowi: „Przyjąłem z zadowoleniem pańskie telegraficzne sprawozdanie o całkowitem zajęciu Krywoszy i wyrażam Panu moje szczególne zadowolenie z powodu energicznego przeprowadzenia operacyi wojennej. Równocześnie polecam Panu wyrazić moje zadowolenie wszystkim dowódcom i całej armii“.

Wiener Abend-Post pisze: „Wszystkie dzienniki bez różnicy opinii wyrażają się z radością o świetnym czynie wojennym naszych dzielnych żołnierzy w Krywoszy. Jest tylko jeden głos pochwały i uznania dla genialnego obmyślenia i przeprowadzenia operacyi wojennej, jakoteż dla bohaterskiej wytrwałości i godnego podziwu poświęcenia naszych dzielnych żołnierzy i ich dowódców, którzy rzeczywiście w pokonaniu nadzwyczajnych trudności, dokonali prawie nadludzkich rzeczy i wznieśli znowu wysoko pełną sławy chorągiew czarno-żółtą.“

Izby handlowe, lwowska i krakowska postanowiły równocześnie wysłać prośbę do ministerstwa handlu o spełnienie spieszne życzeń Galicyi co do przesiedlenia zarządów kolei żelaznych galicyjskich z Wiednia do Lwowa. Potrzebę spiesznego spełnienia tych życzeń uznało też i Koło polityczne lwowskie, które niebawem wyszle podobną petycyę do prezesa gabinetu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wyborczej starali się dep. Herbst, Russ, Kopp i Tomaszczuk, aby ilość kandydatów. których połączona lewica utraci skutkiem dotychczasowych postanowień nowelli wyborczej, odzyskać znów przez podział Wiednia na większą liczbę okręgów wyborczych. Reszta członków komisyi równie jak komisarz rządowy oparli się jednak temu stanowczo. Odrzucono też wniosek Clama o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do rozważenia, czy wobec pomnożenia liczby wyborców przez wniosek Lienbachera, nie wypada w różnych miejscach (n. p. w Pradze, Krakowie i t. d.) powiększyć liczbę okręgów wyborczych, a tem samem i liczbę posłów.

Telegrafowany wczoraj raport urzędowy o operacyach wojskowych w Krywoszy daje jasny obraz doraźnego a zupełnego oczyszczenia wszystkich zakątków tego kraiku z powstańców, którzy się w nim warownie osadzili. Zważywszy uciążliwość dróg pod strome ściany gór prowadzących i naturalną obronność miejsc, równającą się prawie obwarowaniu, przeciąg dwóch dni, który wystarczył na dokonanie tej dobrze obmyślanej i i dzielnie przeprowadzonej akcyi wojennej, uważać należy za zadziwiająco krótki, co świadczy nie tylko o zręczności dowódców, ale i o niezwykłem poświęceniu i wytrwałości wojska.

Komisya budżetowa zajmowała się sprawą pokrycia kredytu okupacyjnego w kwocie ośmiu milionów, które ma nastąpić przez użycie niepodzielonych dotąd aktywów wspólnych obu połów państwa. Ponieważ między aktywami temi znajduje się także sołata wartości kolei południowej przez rząd włoski, a częsei jej wcielone do Włoch należały do linii Wiedeń, Triest, Herbst nie chciał tego uważać za aktywum wspólne i żądał rezolucyi, że Rada państwa powinna się zająć tą sprawą. Minister Dunajewski nadmienił na to, że teraz chodzi tylko o chwilowe użycie tego funduszu nie o rozstrzygnięcie kwestyi, czyją on jest własnością. Clam-Martinic zaś, jako sprawozdawca wykazywał, że chociaż rezolucya jest niepotrzebną bo samo przez się rozumie się, że tak bez Rady państwa, jak bez rządu i sejmu węgierskie o sprawy tej rozstrzygnąć nie będzie można, nie sprzeciwia się jednak rezolucyi. Komisya przyjęła tak wniosek o chwilowe użycie tego funduszu na pokrycie kredytu okupacyjnego, jak i rezolucyę.

Prezes gabinetu węgierskiego Tisza przybył w towarzystwie radcy ministeryalnego Tarkowicza 12 b. m. zrana do Wiednia. *Budapest Coresp.* donosi z tego powodu co następuje: Przyjazd ten nie nastąpił, jak to mylnie głoszono, na wezwanie telegraficzne Cesarza, ale skutkiem dawniejszej umowy, że przybędzie do Wiednia zaraz po ukończeniu rozpraw nad budżetem w sejmie węgierskim. Zaraz po przybyciu miał Tisza posłuchanie u N. Pana a o 12ej odbyła się Rada ministrów w hotelu ministra spraw zagranicznych Kalnokyego i pod jego przewodnictwem, na której znajdowali się ministrowie wspólni hr. Bylandt i Szlavy, i ministrowie Taaffe, Dunajewski, Tisza i bar. Orczy. Zastanawiano się nad różnemi sprawami wspólnemi, w których poczet weszło też oczywiście obecne położenie rzeczy na teatrze insurekcyjnym. Hr. Kalnoky skreślił bardzo zadawalniający obraz dotychczasowych rezultatów i przedłożył depesze o ostatnich decydujących wypadkach, które się skończyły zajęciem Dragali i zupełnem oczyszczeniem Krywoszy z powstańców. W podobny sposób nastąpi niebawem uśmierzenie reszty powstania w Hercegowinie. Kredyt 8 milionów wystarczy wprawdzie na uśmierzenie powstania, ale aby cofnąć część wojsk nadkompletnych wypada wpierw strategicznie ważne punkta, szczególnie nadgraniczne, choć lekko obwarować. Wymagać to będzie dodatkowego kredytu około 1½ miliona i w tym celu zwołane będzie drugie nadzwyczajne posiedzeniu delegacyj wspólnych, zapewne w drugiej połowie kwietnia. Pierwotny kredyt obliczonym był na trzymiesięczne utrzymanie wojska, a że teraz dłużej nieco trzeba będzie wyższy stan wojska w Bośni i Hercegowinie utrzymać, wypadnie i na to zażądać dodatkowego kredytu, który jenak, łącznie z kwotą przeznaczoną na fortyfikacye nie przeniesie 10 do 12 milionów.

Hr. Wolkenstein, podług telegramu berlińskiego *Köln. Ztg*, nie pojedzie już do Paryża, ale powróci w tych dniach z Berlina do Wiednia, celem udania się natychmiast ztąd do Petersburga, aby objąć posadę ambasadora.

Pester Lloyd uważa obecną chwile za stósowną do uskutecznienia anekcyi Bośni i Hercegowiny i wzywa Delegacye wspólne, aby sprawę tę poruszyły.

W rocznicę zamachu na cesarza Aleksandra II odbyło się w Berlinie żałobne nabożeństwo w kaplicy ambasady rosyjskiej, na którem byli obecni cesarz Wilhelm, następca tronu i inni książęta. Cesarz przywitał się ze Saburowem w sposób nader serdeczny. Nazajutrz zaś w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra III, odbył się wielki u Saburowa obiad, na który otrzymali zaproszenia wszyscy ministrowie, ciało dyplomatyczne, hr. Moltke itd.

W Berlinie odbyło się na raz sześć bardzo licznych meetingów, celem wykonania demonstracyi przeciw monopolowi tytoniowemu.

W ministerstwie francuskiem spraw zagranicznych stoi obecnie na porządku dziennym kwestya reorganizacyi Tunisu, której Freycinet przypisuje pierwszorzędne znaczenie ze względu na francuski tamże protektorat. Odbywać się też będą nad tą sprawą konferencye Freycineta z Roustanem i jego zastępcą Cambon.

Król grecki polecił, jak donosi *Pol. Corr.* Trikupisowi złożenie nowego gabinetu.

Nie wątpliwie kraj nasz przyjął z najżywszem zadowolnieniem wiadomość, iż na 209tem posiedzeniu Rady państwa ważna dla niego sprawa funduszu indemnizacyjnego poruszoną została i przez komisyę i z ławy ministeryalnej w sposób, z którego wnosić można, że nareszcie zbliża się chwila stanowczego jej rozwiązania.

Niepewność w sprawach politycznych a cóż dopiero finansowych, jest stanem najgorszym; usunąć sztucznie i bezpodstawnie wytworzoną wątpliwość około funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego, jest obowiązkiem i Delegacyi naszej i rządu.

Wyborna, oparta na doskonałej znajomości przedmiotu, mowa ministra dla Galicyi Ziemiałkowskiego, jest pocieszającym i dającym najlepszą otuchę wstępem do raźniejszego i racyonalnego załatwienia sprawy funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego. Zapisujemy ją też jako pomyślny fakt i poczytujemy za istotną zasługę p. Ziemiałkowskiemu. Końcowe słowa jego przemówienia, że rzecz cała „będzie wniesioną na najbliższej sesyi sejmowej,“ staną się dla tej sesyi programowemi a niezawodnie Marszałek wciągnie je radośnie do swojego planu podniesienia dobrobytu i materyalnego stanu kraju, gdyż ściśle są one z nim złączone. Uczyni to Marszałek Zyblikiewicz tem skwapliwiej, iż sam przyczynił się tak znakomicie do wyświecenia sprawy funduszu indemnizacyjnego, i że czuje całą jej doniosłość dla naszego kraju. Witamy zawsze z szczerą przyjemnością harmonię i związek między życzeniami kraju i ludzi przewodnich w kraju, co do użytecznych dla niego i będących na dobie zadań, a działaniem tych jego obywateli, którzy wysokie zajmują w Wiedniu stanowiska. Tej harmonii i tego związku objaw widzimy w mowie ministra Ziemiałkowskiego i dla tego jest ona dobrą wróżbą dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego a zobowiązaniem ze strony dzisiejszego gabinetu, którego po nim zawsze oczekiwaliśmy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Marciukowice 8 marca.

II.

Słusznie powiedział *Czas* w artykule wstępnym, poświęconym Towarzystwu kredytowemu, iż konwersye są obecnie w powietrzu. W ostatnim dziesiątku lat zwichniętą została równowaga między 3 czynnikami produkcyi, t. j. ziemią, pracą i kapitałem; wskutek spadnięcia stopy procentowej, czyli stanienia kapitału, równowaga pomału powraca, a obowiązkiem naszym jest temu procesowi sanacyjnemu wszystkiemi siłami dopomagać.

Gdy delegaci Towarzystwa kredytowego w roku ubiegłym jednogłośnie uchwalili nową emisyę 4% listów zastawnych, kierowała głównie nimi ta myśl, aby pomyślne konjunktury targu pieniężnego zużytkować na korzyść rolnika, przez umożebnienie konwersyi długu wyżej procentowego na 4%, co tembardziej łatwem zdawało się do osiągnięcia, gdyż z doświadczenia wiemy, iż nisko-procentowe efekta hipoteczne, stosunkowo o wiele lepiej zwykle stoją w kursie od wyżej-procentowych. Przewidywania te zupełnie sprawdziły się. Pierwsze 4% listy zastawne nowej emisyi, jakie ukazały się na targu pieniężnym we Lwowie, notowane były 95 za sto, potem jednak tendencya ku zniżce stale przeważała, aż do obecnej chwili, tak, iż obecnie konwertujący nawet 90 za sto osięgnąć nie może; a kto chciał podczas posiedzeń ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego w lutym b. r. efekta te spieniężyć, temu odpowiedziano, iż w tego rodzaju efektach, chwilowo żadnych transakcyj się nie robi, a przecież jest to efekt najpewniejszy na świecie, najbardziej wszędzie poszukiwany.

Jest to fakt, a tak dziwny, iż nad nim się głębiej zastanowić wypada, aby dotrzeć do właściwych przyczyn tak potwornego zjawiska.

Gdy we wrześniu p. r. nadeszło od c. k. władz politycznych potwierdzenie zmian Statutu w kierunku wydawania nowych 4% Listów zastawnych, stały przed Dyrekcyą Towarzystwa kredytowego dwie drogi otworem. Albo mogła Dyrekcya wziąć inicyatywę w wielkim stylu, rozsyłając do wszystkich właścicieli hipotecznych zawiadomienie z wezwaniem, aby zbiorowo do konwersyi przystępowali, albo li też mogła Dyrekcya zostawić całą kwestyę konwersyi inicyatywie prywatnej i na żądanie jedynie stron działać. Dyrekcya wybrała drugą drogę jako łatwiejszą i nie można jej z tego czynić zarzutu, ponieważ nigdzie w statucie ani w regulaminach niema wypowiedzianego dla Dyrekcyi obowiązku brania inicyatywy, bo inicyatywa z natury rzeczy do czynnika prawodawczego, a zatem do delegatów należy; Dyrekcya jest tylko ciałem wykonawczem. Inna jest jednak rzecz, czy droga obrana może doprowadzić do zamierzonego celu; otóż pod tym względem stanowczo twierdzę że nie. Bliższe roztrząśnięcie tej kwestyi słuszność twierdzenia jasno wykaże.

Aby konwersye błogie dla naszych stosunków przyniosły owoce, nieodzownem jest, aby były przeprowadzone zbiorowo; w tym jedynie tylko przypadku konwersye mogłyby się dokonać pod korzystnemi warunkami, bo jak J. Ekscelencya słusznie w Nr. 51 *Czasu* twierdzi, „zagranica nie bawi się w tysiące, lecz odrazu żąda milionów“. Trzeba jej zatem milionów w 4% Listach zastawnych dostarczyć, a to jedynie przy konwersyach zbiorowych jest możliwe.

Lecz na to odpowiada J. Ekscelencya „iż na takie operacye potrzeba sił daleko większych niż Towarzystwo kredytowe posiada“. Otóż w tym względzie zapatrywanie moje zupełnie się różni od zapatrywania J. Ekscelencyi.

Do przeprowadzania konwersyi nie potrzeba większych kwot, jak różnica ewentualna między 5% a 4% listami zastawnemi, a więc od 5—7% a kwot tych same strony konwertujące winny dostarczyć. W każdym więc razie fundusz rezerwowy Towarzystwa kredytowego ani centa ze swoich kas w tym celu nie potrzebuje użyć. Potrzeba jedynie tylko odpowiednie przepisy wydać, które zarówno dla stron, jak i dla Instytutu kredytowego błogie wydadzą owoce.

W pierwszym rzędzie zaś stoi zmiana proponowana §§. 19 i 29 Statutu, ponieważ artykuły te pisane były w innych zupełnie stosunkach, a obecnie zmienione być muszą, aby konwersyę na wielką skalę umożebnić.

Zmiana §. 19 umożebni stronom spłatę 5% długu gotówką, za 7 miesięcznem poprzedniem wypowiedzeniem, a zmiana §. 29 dostarczy stronie konwertującej funduszu do pokrycia ewentualnej różnicy kapitałowej między 5% i 4% długiem. Po przeprowadzeniu tych zmian w statucie zawiadomiłaby Dyrekcya interesowane strony, iż chcący przystępować do konwersyj zbiorowych, które co pół roku byłyby przeprowadzane, obowiązani są złożyć w biurach Instytutu kredytowego na 7 miesięcy przed konwersyą:

1) wyciąg hypoteczny udowadniający, iż deklaracya konwersyjna jest zahypotekowaną (ekstabulacya starego 5% długu, a intabulacya nowego 4% jak dotychczas jest zupełnie zbyteczną;

2) pełnomocnictwo nieodwołalne, nawet na przypadek śmierci ważne, upoważniające Dyrekcyę do załatwienia konwersyi;

3) gotówką, lub w listach zastawnych kwotę około 7%, a nawet do 10% konwertowanego kapitału, w celu wyrównania ewentualnej różnicy kapitałowej między 5% a 4% długiem.

Będąc w posiadaniu powyżej wspomnionych dokumentów, jakoteż punktem trzecim określonego kapitału, przystępuje dyrekcya na silnym fundamencie prawnym oparta, w miesiąc po zgłoszeniu się stron, a na 6 miesięcy przed konwersyą, do wylosowania odnośnych 5% listów zastawnych, a emisyi w takiejże wysokości 4% listów zastawnych, które u siebie w depozycie aż do ukończenia interesu konwersyjnego zachowuje.

Po upływie zaś 6cio-miesięcznego terminu, gdy równocześnie posiadacz 5% listów zastawnych ma otrzymać gotówkę za wylosowany list zastawny, a konwertujący potrzebuje zmienić swój 4% list zastawny, występuje dyrekcya, jako pośrednik między obiema stronami i stawia propozycye posiadaczowi wylosowanego listu zastawnego, pod jakiemi warunkami może wylosowany 5% list zastawny zamienić na 4%. W takim razie żądanie i ofiarowanie zbiega się w jednej i tej samej chwili; konwertujący zatem może osięgnąć o wiele korzystniejsze warunki, ale i dla kapitalisty szukającego nowego umieszczenia jest lepiej, bo nabywa nowy towar, równie dobry, chociaż niżej procentowy, z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa.

Lecz nie dość na tem, dyrekcya przy zbiorowych konwersyach będąc w posiadaniu znaczniejszych sum w 4% listów zastawnych, które mogą co każde półrocze dochodzić kilku milionów złr., zawięzuje równocześnie z zagranicą stosunki, a otrzymawszy ztamtąd dokładnie oznaczoną ofertę, dyktuje tutejszo-krajowemu kapitaliście prawa i powiada: „Nie chcecie się zgodzić na żądany kurs 4% listów zastawnych, to je sprzedamy za granicą“. Lecz naprzeciwko temu projektowi stoi cały szereg objekcyj, które dyrekcya Towarzystwa krajowego podniosła, a których odparcie do najbliższej korespondencyi sobie zachowujemy.

Adam Marassé.

Otrzymujemy następujące pismo:

Żywiec 12 marca.

W numerze *Czasu* z dnia 4 b. m. umieszczona w kronice korespondencya z Żywca pod lit rami W. K. donosi, iż na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej przy sposobności obradowania nad zapytaniem Wydziału krajowego, czyby powiat żywiecki nie zechciał się przyczynić datkiem jakim do budowy kolei transwersalnej, zapadła na mój wniosek uchwała, że „każdą budowę kolei żelaznej w Galicyi uznaje się jako temu krajowi szkodliwą i jako przyczynę zubożenia miejscowej ludności.“

Nigdy nie przemawiałem w Radzie powiatowej żywieckiej lub gdziekolwiek bądź w tym duchu, jakoby koleje w ogóle, a kolej transwersalna w szczególności były dla kraju szkodliwemi, nigdy nie stawiałem w Radzie powiatowej wniosku, aby uchwalono, iż koleje żelazne są dla kraju szkodliwe a Rada powiatowa żywiecka nigdy ani na mój ani też na czyjkolwiek inny wniosek nie powzięła uchwały o wrzekomej szkodliwości budowy kolei dla kraju.

W istocie rzecz się tak miała. D. 11 lutego b. r. była w Radzie powiatowej żywieckiej na porządku dziennym kwestya, czy powiat żywiecki ma się przyczynić datkiem pieniężnym do budowy kolei transwersalnej. W toku debaty nadmieniłem, iż powiat żywiecki, należący do najbiedniejszych w kraju, którego ludność górska wskutek wybudowania kolei bialsko-żywieckiej straciła prawie cały, dla niej najważniejszy zarobek furmankami, którego ludność pożyczki głodowej spłacić nie jest w stanie, a wskutek ubóstwa od wielu lat z znacznemi zalega podatkami, że powiat ten z rzeczonych przyczyn żadnego datku pieniężnego do budowy kolei transwersalnej udzielić nie może, bo nie ma potemu ani środków ani funduszów.

Słuszność zdania tego uznali w toku rozprawy nietylko włościanie, lecz wszyscy członkowie Rady bez wyjątku, wskutek czego Rada powiatowa, nie mogąc materyalnie poprzeć budowy kolei transwersalnej, uznając jednak korzyść i potrzebę budowy tej dla kraju, uchwaliła jednogłośnie iż należy ze strony Rady i wydziału powiatowego wpływać na włościan, by w razie przeznaczenia ich gruntów pod kolej, zarządowi kolejowemu żadnych trudności nie robili, dobrowolne umowy co do odstąpienia gruntów zawierali, i do przymusowego wywłaszczenia gruntów powodów nie dawali. Prawdziwość powyższego przedstawienia potwierdzi każdego czasu cała Rada powiatowa żywiecka, na której świadectwo niniejszem publicznie się powołuje.

Józef Łazarski
poseł na Sejm krajowy.

---

(1)

Anna z Grabianków RACIBOROWSKA.

Opowiadanie z końca zeszłego stulecia. [1])

Z kolei odmaluję wam typ kobiety, zamieszkałej na kresach, należącej do wyższego koła towarzyskiego, a wykształceniem wyróżniającej się od wielu niewiast współczesnych. I otoczenie, i dziwne losu koleje wpłynęły przeważnie na rozwój umysłowy pani Anny; żyła za krótko, a doświadczyła za wiele... pewien czar, pewien urok rozlewała wkoło siebie...

Wprawdzie i okoliczności zmieniły się bardzo u ściany Multańskiej w drugiej połowie XVIII stulecia; jak dawniej, tak i teraz mieliśmy Tatarów i Turków w sąsiedztwie, ale łagodnych, osłabłych i zniedołężniałych... baszowie i inni urzędnicy chocimscy zaopatrywali swoje haremy w płeć piękną z Podola rekrutowaną, ale płeć ta piękna należała do gminu, z wolnej i nieprzymuszonej woli wchodziła w akordy z muzułmanami; naturalnie, że „przewiarni“ przeważnie pośredniczyli w tych dziwnych paktach, ale pośredniczyli bardzo ostrożnie, bardzo oględnie, taki bowiem dostawca, złapany na gorącym uczynku, dawał życie w pierwszym pogranicznym grodzie. Komendant kamieniecki czuwał pilnie nad ukróceniem tego dziwnego handlu niewiastami, i dość było pojmanej kobiecie odwołać się do niego z za krat haremu, by z ostrą do jego baszowskiej mości wystąpił admonicyą, i wówczas przerażony dygnitarz muzułmański natychmiast zadość czynił słusznemu żądaniu, brankę odsyłał, bo się okrutnie bał, by się o jego postępkach nie dowiedziano w Dywanie, karzącym surowo tego rodzaju nadużycia. Zdarzyło się, że stary Witte, utrzymujący szpiegów w ursyjskim paszałykacie, dostał języka, że pewna niewiasta z Podola dobrowolnie udała się do Chocimia, przyjęła tamże islamizm i została matką, zażądał natychmiast jej zwrotu, i po wielu usiłowaniach a zabiegach życie jej darował, choć na długą skazał pokutę. Na cmentarzu kamienieckim, wypełniającym dziedziniec katedry miejscowej, było osobne miejsce dla ściętych „poturmaczek,“ grzebano je obok dzieciobójczyń i rozstrzelanych zbiegów wojskowych...

Kresy więc, w tej epoce, miały cechę dobrze zagospodarowanego kraju, pełnego jedno-wioskowych posiadaczy, używających życia, jak i reszta cywilizowanego świata... Panie nasze, zamiast dosiadać koni, bawić się strzelaniem, grały na cytrze, arfie albo gitarze; w dworach wiejskich często urządzano amatorskie teatra, odwiedzano się wzajemnie; dawnieszy twardy a szorstki obyczaj zmienił się na miękki, pieściwy; idylla nawet, ukrywająca niekiedy rozpasanie, wciskała się do siedzib szlacheckich; muzyka, tańce stały się powszednią rzeczą, a moda z stolicy rozpłynęła się po wszystkiem kraju, dosięgła do samych krańców Rzeczypospolitej. Różu i bielidła dostać mógłeś w każdem miasteczku; na gotowalni panienki, zamiast skromnego weneckiego lusterka, figurowały duże piękne szkła w ramach renesansowych; zamiast paska pokutniczego, dyscypliny i księgi nabożnej, spotykałeś romans francuski, pachnidła, larendogrę choćby domowej roboty, najrozmaitsze bombonierki... Pani de Genlis wchodziła w modę, jej *Adele et Theodore*, *Le theatre d'education*, *Mademoiselle Clermont* w oryginale, kursowały po dworach, choć pierwsze dwie już znane były z przekładów wydanych w Krakowie i Warszawie (1784 i 1788). U nas bardzo pilnie czytano *L'histoire de Turquie* — przebijała w tem chęć bliższego poznania sąsiadów, znalazłeś także dzieła Oxenstierny; z polskich zaś *Zabawy przyjemne i pożyteczne, wszelkiego stanu ludziom z sławniejszych wieku tego autorów zebrane*, redagowane przez Albertrandego i Naruszewicza (od 1469 do 1777 r.); oprócz tego mnóstwo ulotnych wierszyków, satyr, gazetek ze stolicy, gazetek zagranicznych (*Gazette de Leyden*, Bipontska). Zawsze atoli druk nie spowszedniał, jak dzisiaj, pisanie daleko częściej go wyręczało: kawaler, albo choćby stary przyjaciel domu, chcąc się przypodobać pani, już na sawantkę zakrawającej, zawsze jej przywoził jakąś nowinę ważniejszą, wdzięcznem pismem wykaligrafowaną, na papierze, ubranym w ornamentacye piórem narzucone. — Od skromnej ramki, obiegającej do koła ćwiartkę, aż do fantastycznych gierland kwiatowych, spotkałeś tutaj, fantastycznych, powtarzamy, bo żaden, nawet najbieglejszy botanik nie potrafiłby ich zdefiniować... I jakaż doprawdy różnica między pozostałościami piśmiennemi kobiety z XVII a kobiety z XVIII stulecia; tamtej archiwum, to ledwie kilka kart, a czasem kilkanaście wierszy, a po tej stosy foliantów; tam każdą literę ciekawy badacz decyfruje, z tych niekształtnych, niewprawną ręką kreślonych skryptów dużo się domyślać musi, a tutaj trwoga go ogarnia wobec takiego bogactwa materyału, który przeczytać musi w całości, jeżeli chce dokładnie poznać osoby, będące przedmiotem jego studyów... ale zużytkować wszystkiego nie jest w stanie, bo znudziłby nad wszelki wyraz najpobłażliwszego czytelnika, i sam zabłąkał się w tych wodnistych, pełnych do niczego nieobowiązujących komplimentów, piśmidłach.

Taki to materyał nastręcza nam się zwykle, kiedy przystępujemy do rozpatrzenia się w przygodach naszych dziadów, żyjących na schyłku ubiegłego stulecia, snać ludzie podówczas byli ochotniejsi do pióra... a kobiety wykształcone wyprzedziły pod tym względem męzką rodu połowę.

Pozostałe jednak po pani Annie piśmienne zabytki różnią się od innych, bo i ona do ówczesnych niewiast podobną nie była; pewien ład i systemat dostrzegać się w nich daje, może dlatego, że je porządkowała matka, zasmucona po stracie jedynej i ukochanej córki, jak relikwię, jak drogą po niej pamiątkę. Więc na początku idą kajeta maleńkiej dziewczyny, potem wypisy robione ręką poważnej już panny, kopie licznych korespondencyj prowadzonych z rodziną bliższą i dalszą, dzienniczek często przerywany... wreszcie smutnych kilka damań, w których przebija zgonu rychłego przeczucie... zamyka rzecz testament, a w kilkanaście miesięcy po jego nakreśleniu — rachunek z życiem skończony...

Czy chcecie posłuchać tych krótkich dziejów młodej dziewczyny, żyjącej za czasów Stanisława Augusta, daleko od zepsutej stolicy? Nieraz mimowoli nasuwa nam się pytanie, jakie były ideały kobiety kresowej, w owej przechodowej chwili, kiedy już się wyrzekła hulaczości junackiej, szatę amazonki półdzikiej zrzuciła z ramion za słabych do dźwigania pancerza, kiedy się już wyrzekła życia pod namiotem, o chłodzie i głodzie, a zasiadła natomiast u domowego ogniska, gotując się do ofiar i poświęceń, które ją w niedalekiej czekały przyszłości? Jakie były owe ideały? pytamy siebie raz jeszcze, i jako odpowiedź, podajemy wam przygody pani Anny z Grabianków Raciborowskiej.

Urodziła się ona na Podolu. Matka jej, Stadnicka z domu, starościna balińska, ojciec Tadeusz Leszczyc de Pankraczewice Grabianka, starosta liwski, oboje majętni i licznemi węzłami krewieństwa i stosunków powiązani z pierwszemi rodzinami w kraju; ostatni kształcił się za granicą, w Lunewilu, a potem w Paryżu, wniósł więc zasoby cudzoziemczyzny pod strzechę rodzinną. Wstąpienie na tron Stanisława Augusta, kolegi ze szkoły dla młodzieży polskiej, założonej przez Leszczyńskiego, jeszcze go więcej zniechęciło do ziemi rodzinnej... Miał jakiś zatarg w młodości z Poniatowskim, z tego uraza do człowieka i późniejsze lekceważenie jego, choć się ów człowiek ustroił w koronę, nibyto wolną i nieprzymuszoną wolą elektów włożoną na jego skronie... Takich wreszcie malkontentów, jak pan Tadeusz, zwłaszcza na Podolu, było zbyt dużo, więc nie raziło to współczesnych; owszem dodawało mu w oczach otoczenia pewnego uroku. Ale i inne powody miał

[1]) Opowiadanie niniejsze wyjęte jest z obszerniejszego cyklu, który niebawem wyjdzie w osobnej książce p. n. *Niewiasty kresowe.*

Lwów 13 marca.

(§§) Właśnie w chwili, kiedy w Wiedniu p. Kułaczkowski przygotowywał się do swojej mowy arcylojalnej, którą miał w Radzie państwa odeprzeć oskarżenia p. Hausnera, we Lwowie redaktor *Słowa* silił się na bombastyczne frazesy dla złożenia hołdu pamięci „cara-męczennika,“ wobec zbliżającej się rocznicy pamiętnej katatastrofy petersburskiej. Zdaje mi się, że powiodło się redakcyi *Słowa* wyprzedzić w tej mierze wszystkie pisma rosyjskie. Przyniosą one zapewne dziś dopiero artykuły z smutnemi rozpamiętywaniami, kiedy tymczasem *Słowo* już 11 b. m., a więc na dwa dni przed rocznicą, popisało się na samem czele numeru z swoją żałosną i rzewną pamięcią. W artykule tym mówi *Słowo*, że nie chce przypominać znanych światu inteligentnemu „wspaniałych dzieł i reform, jakiemi zaznaczyło się wiekopomne panowanie cara-oswobodziciela,“ zawsze jednak dodaje, że nigdy Rosya nie żyła tak intenzywnie, jak w 26-letnim okresie panowania Aleksandra II, poświęconym wielkiej idei połączenia wszystkich żywiołów russkiego narodu w jedno państwo, całe, solidarne i wzajemnie się wspierające w niedoli i rozwoju.“ Za to wszystko, zdaniem *Słowa*, imię zamordowanego cara „zajmie w historyi russkiej i powszechnej jedno z pierwszych miejsc.“ Po tej apologii następuje w dalszym ciągu artykułu wzmianka o nowem królestwie, jako dziele Rosyi, a dopiero na samym końcu tego wielkiemi głoskami drukowanego *premier Leopol* zaznacza autor niby to w sposób dowcipny, że w Galicyi agitatorowie i dzienniki polskie nie obwołały jeszcze formalnie Królestwa polskiego, chociaż życzą sobie tego serdecznie.

Cóż dodać do tego wiernego sprawozdania? Chyba tylko to, że wartoby porównać, kto rzewniej i serdeczniej obchodzi rocznicę 13go marca: *Słowo* lwowskie, czy *Moskowskija Wiedomosti*, *Ruś* Aksakowa itd. Porównanie to jednak możliwe będzie dopiero za kilka dni, bo jak powiedziałem, *Słowo* wyprzedziło znacznie prasę rosyjską w opłakiwaniu rocznicy zgonu cara Aleksandra II!

Przytaczam fakt pięknego wynagrodzenia zasługi publicznej. Zasługuje on na przytoczenie tem więcej, że chodzi tu o włościanina, wyróżniającego się od innych. W powiecie Kołomyjskim, w gminie Muszyna, jest naczelnik tak wzorowy, że gdyby równych jemu kraj posiadał choć kilka tysięcy, obszedłby się może bez reformy ustawy gminnej. Naczelnik ten, *vulgo* wójt, nazywa się Łukin Andryjow. Z natury prawy i obdarzony nietylko większą bystrością, niż inni włościanie, lecz nadto szczerą chęcią służenia dobru publicznemu, wzorowo zawsze pełnił swoje obowiązki. Drogi, szkoły i t. d. posiadały w Łukinie Andryjowie zawsze troskliwego i dobrego zarządcę. Dbając o wszystko, Andryjow oczywiście musiał wymagać od wszystkich, aby zarówno, jak on, dopełniali obowiązków w swoim zakresie. Że nie dopuszczał nadużyć, tak częstych w innych zarządach gminnych, to się rozumie. Wszystko to sprawiło, że jak z jednej strony przełożone władze ceniły w Andryjowie dzielnego wójta i wszelkiemi środkami ułatwiały mu pełnienie zadań, tak z drugiej strony ci, którym ta gorliwość była niewygodną, niechętnie na niego patrzyli, nawet go nienawidzili. Ktoś, dotąd niewyśledzony, tak dalece posunął niechęć do wzorowego wójta, że mu otruł wszystkie krowy.

Można sobie wystawić położenie tego biedaka Włościanin bez bydła jest żebrakiem. Byłby to fakt w najwyższym stopniu przykry i demoralizujący, gdyby Łukin Andryjow za wzorowe pełnienie obowiązków obywatelskich zeszedł na nędzarza Starosta Kołomyjski wpadł na dobry pomysł przedstawiając Wydziałowi krajowemu cały stan rzeczy a Wydział krajowy jeszcze szczęśliwszy miał pomysł przedstawiając cały stan rzeczy kuratoryi fundacyi Towarnickiego, która w trafnem pojmowaniu doniosłości społecznej takiego wyjątkowego wypadku przyznała wzorowemu wójtowi zasiłek 200 złr. Do tej kwoty dodał Wydział krajowy 100 złr. ze swojej strony i Łukin Andryjow pozostanie nadal gospodarzem a przytem i wzorowem wójtem na pociechę prawych a na utrapienie lichych członków gminy!

Z innego powiatu zapisuje znowu niepomyślny symptom, w którym izraelici główną grają rolę. We wsi Wysocku koło Turki było za czasów, gdy chrześcianin gospodarstwo prowadził, wielu tak zamożnych włościan, że wysiewali corocznie 120—130 korcy zboża. Ogół ludności znajdował się także w dobrobycie. Kilka lat dzierżawy żydowskiej wystarczyło, żeby sytuacya zupełnej uległa zmianie. Niema już w Wysocku ani jednego gospodarza, któryby zasiewał 100 korcy zboża, jest tylko kilku, którzy żyć mogą od biedy bez długu a reszta skazaną jest na niedostatek nawet na nędzę na każdym przednówku. Wszystko pożera lichwa, która przysporzyła dzierżawcy izraelicie ogromną fortunę a nadto podchowała 38 rodzin żydowskich. Dawniej w Wysocku były tylko trzy rodziny żydowskie. Jestto fakt, nad którym warto się zastanowić. Czy niema sposobów jeżeli nie przywrócenia stosunków do dawnego stanu, to przynajmniej zapobieżenia dalszemu postępowi nędzy? A ustawa o lichwie? Przecież praktyka sądowa już wygrała spór o to, czy ustawa ta ma być aplikowana do i teresów zawartych wprawdzie przed jej wejściem w życie, ale dotąd jeszcze nie rozwikłanych. Warto zwrócić na to uwagę, bo stan rzeczy jest tam nawet groźny. Przed rokiem już zdarzył się w tej okolicy wypadek morderstwa rozbójniczego, dokonanego na jednej rodzinie żydowskiej.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego Józefa Wilusza adjunktem sądu powiatowego w Żywcu.

Sąd wyższy w Krakowie nadał opróżnioną przy sądzie powiatowym w Biały posadę kancelisty p. Karolowi Engelmannowi, kanceliście przy sądzie krajowym w Krakowie.

Mowa posła Hausnera.

na posiedzeniu Izby 11 b. m.

Nawiążę wywody moje do słów szanownego preopinanta posła Jaques, który wezwał rząd, aby w myśl wniosku pos. Rosera przedłożył Izbie jak najrychlej projekt ustawy o wynagradzaniu z skarbu osób niewinnie zasądzonych za zbrodnie, a wynurzam nadzieję, że między pozycyami etatu ministerstwa sprawiedliwości, w niedalekiej przyszłości pojawi się pozycya nowa, finansowo nieznaczna, ale etycznie bardzo wiele znacząca, która przeznaczona będzie na wynagrodzenie choć tylko cząstki krzywdy osobom, które przez ludzką pomyłkę w wymiarze sprawiedliwości ucierpiały na sławie, na wolności, na zarobku i na nieszczęśliwości życia. (*Poseł Jaques: brawo! brawo!*) Nikt pewnie nowej tej pozycyi w wydatkach nie poczyta za niesłuszną lub za ciężar dla skarbu; każdy pewnie z wdzięcznością uzna inicyatywę pos. Rosera. Nazwisko tego posła wzbudziło wprawdzie wesołość gdy w tym roku po raz szesnasty zapisał się do głosu przeciw loteryi; ale historya inaczej i poważniej osądzi zacne usiłowania skromnego a niezrażonego niepowodzeniem dotychczasowem męża, szczególniej gdy kiedyś ta kloaka znacznych dochadów skarbowych, pochodzących z nierównej gry państwa z swymi obywatelami, będzie zasypana i gdy osoby niewinnie zasądzone nie będą potrzebowały chwytać się dla pomyłki sędziowskiej torby żebraczej (*Brawo! brawo!*).

A gdyby w pewnym toczącym się właśnie wielkim procesie politycznym, który tu wczoraj po raz drugi wciągnięto do dyskusyi, wydarzyć się miało — od czego uchowaj Boże! — żeby ktoś całkiem niewinny dla bezpodstawnego podejrzenia wyrzucony był z grona rodzinnego i z powołania swego, natenczas sprawiłoby mi to wielkie zadowolenie, gdyby on był pierwszym, któremuby państwo za niesłuszne uwięzienie musiało wypłacić wynagrodzenie. Nie wątpię bowiem, tak samo jak i pos. Jaques, że w komisyi karno-prawniczej wniosek posła Rosera ograniczony nie będzie na niesłuszne więzienie po zapadłym wyroku, lecz że będzie rozszerzony także na niesłuszne więzienie podczas śledztwa, zwłaszcza, gdy potrwałoby czas dłuższy.

Rozprawiając powtórnie o tym wspomnionym codopiero procesie politycznym, pos Kułaczkowski skorzystał wczoraj z sposobności, by wrócić do mojej refutacyi wywodów jego z dnia 24 lutego i zaczepić tę refutacyę moją całym zasobem półparlamentarnych silnych wyrażeń i inwektyw. Nasamprzód wynurzył głębokie oburzenie, że — cytuję dosłownie — „w sposób niesłychany ośmieliłem się znieważyć cały naród ruski“, że wygłosiłem „akt oskarżenia o zdradę stanu przeciw przywódcom Rusinów“; że dalej „dałem odgłos nienawiści ku Rusinom“ i przytoczyłem „nieprawdziwe twierdzenia“ i „wykrzywione fakta“. Musiałbym w zupełnym być błędzie, co do pojmowania tego, co się nazywa oburzeniem, gdybym mimo tych silnych wyrażeń w mowie pos. Kułaczkowskiego nie miał dopatrzyć się oburzenia, a które on sam sobie przypisuje. Mojem zdaniem oburzenie jest czemś, co przychodzi mimowiednie samo przez się, a mianowicie tuż po odebranem wrażeniu, po wysłuchaniu mowy, czemś, co nieprzezwyciężoną siłą nagli do wybuchu, do objawienia się na zewnątrz, a co albo rzeczywiście wybucha, albo z czasem ustępuje spokojnej rozwadze. A otóż uczynił mi wczoraj dnia 10 marca pos. Kułaczkowski szereg zarzutów z słów wypowiedzianych przezemnie dnia 25 lutego, odpierając wywody moje z najgłębszem oburzeniem. Cóż mi to za oburzenie, które już było ostygło, które potem odgrzano, przez długi czas przygotowywano i dobrze przyprawiano, aby nakoniec wybuchnąć z niem tuż przed samym terminem prekluzyjnym?! (*Wesołość na ławach polskich*). Co do mnie przynajmniej, gdyby mię coś w mowie posła oburzało lub obrażało, przy najbliższej zaraz sposobności, bądź w faktycznem sprostowaniu, bądź nawet na ryzyko, że byłbym przywzwany do rzeczy i do porządku, odparłbym to, co mię oburzyło, lub obraziło, i sprostowałbym, co nieprawda; ale w dwa tygodnie potem mówiłbym albo spokojnie, albo wcalebym nie mówił. Ale otóż dwojakiego rodzaju jest oburzenie i dwojaki sposób wyrażania go.

Więcej atoli, o wiele więcej jeszcze podejrzanej autentyczności są tak zwane sprostowania pos. Kułaczkowskiego. Wzywam wszystkich nieuprzedzonych tu w Izbie na świadectwo, czy w całej wczorajszej mowie pos. Kułaczkowskiego zbito choćby jeden tylko fakt, choćby jeden tylko dowód, choćby jedno tylko z twierdzeń moich, czy owszem pos. Kułaczkowski z szczególniejszą taktyką nie zaczepiał wszystko, czego ja nie powiedziałem i co powiedzieć, ani mi na myśl nie przyszło, pomijając z taką samą szczególniejszą strategią wszystko, co rzeczywiście powiedziałem i udowodniłem. I wtedy jeszcze pos. Kułaczkowski z taką bez... z taką bezprzykładną naiwnością (*wesołość*) śmie mówić, że jego przedstawienie rzeczy jest skromną prawdą, a moje dowody są frazesami namiętności stronniczej!

Będę się starał dowieść i tego, com tu co dopiero powiedział; wypada mi więc zacząć od tego czegom nie powiedział, a o co mię zaczepiono.

Nasamprzód tedy, znieważyłem cały naród ruski, znieważyłem go w sposób niesłychany. Proszę wszystkich panów, którzy byli łaskawi przysłuchać się mowie mojej wówczas, czy nie oddałem należytego uszanowania ludowi ruskiemu (*tak jest! z ław polskich*), czy nie mówiłem obszernie o znamienitych przymiotach jego, czy życzeń jego, żądań jego i tego, co sobie za święte uważa, nie uznałem za słuszne, a czy nie wystąpiłem tylko przeciw samemu stronnictwu świętojurskiemu, które dla ludu tego uważam za szkodliwsze o wiele i niebezpieczniejsze, niż dla nas; czy nie przedstawiłem go, jako zgubny wrzód na ciele ruskiem. Nieprawda więc, iżbym był znieważył naród ruski.

Po drugie, wygłosiłem formalny akt oskarżenia o zdradę stanu przeciw przywódcom Rusinów. Otóż wymawiałem i zarzucałem przywódcom stronnictwa świętojurskiego, co jawnie tu w Radzie państwa, u nas w sejmie mówili, co w dziennikach swych pisali, lub co równie, jawnie czynili, emigrując do Rosyi, lub przyjmując urzędy rosyjskie, a co z dzisiejszym procesem politycznym nie ma nic wspólnego. Gdziem dotknął się tego procesu, tam z największą troskliwością używałem wyrazów takich, jak m o ż e, p r a w d o p o d o b n i e itp., aby nie dać sobie nawet pozoru, jakobym przed wyrokiem sądził o sprawie. Nieprawda więc, iżbym był wygłosił oskarżenie przeciw przywódcom ruskim.

Po trzecie, dopuściłem się nieprawdziwych twierdzeń i wykrzywienia faktów. Jakich twierdzeń? Jakich, których faktów? Ani jednego twierdzenia takiego pos. Kułaczkowski nie wymienił, ani jednego faktu takiego. Jest to więc obwinienie całkiem z palca wyssane, niczem zgoła w wywodach jego niepoparte.

Zarzut nieprawdziwości właściwie obrażałby mię najwięcej i byłbym też czuł się najgłębiej obrażonym, gdyby pochodził z innej strony; ale od stronnictwa świętojurskiego, które w swym organie głównym oświadczyło, że przed dziesiątkami lat zaprzysięgło rządowi na ciało i duszę, iż jest ruskie, i że powtarzało to, dopóki strachem się rządziło, że zaś teraz uważa chwilę za sposobną po temu, by wyznać, iż jest rosyjskie — od tego stronnictwa zarzut nieprawdziwości sprawia mi zadowolenie i zaszczyt. (*Huczne brawo! z ław polskich*) Albowiem zdanie moje o obowiązku mówienia prawdy jest inne, niż przywódców tego stronnictwa.

Po czwarte, mówiłem, i to nawet wedle potokółu stenograficznego, o Rusinach, jako o pośledniejszej rasie plemienia polskiego. Przedewszystkiem małe wyjaśnienie antropologiczne! Nie uchodzi mówić o tej, lub owej rasie tego, lub owego plemienia, lecz trzeba powiedzieć: to, lub owo plemie, tej lub owej rasy; bo pojęcie rasy jest rozleglejsze od pojęcia plemienia. Ale dlaczegóż mówiłem o pośledniejszej, jakoby odmianie plemienia polskiego? Bo otóż mówiłem o stosunku idyomatu ruskiego do polskiego i porównałem go z stosunkiem *plattdeutsch* do *hochdeutsch!* Aleź rzeczywiście, analogia jest wielka; albowiem, jak z drugiej strony język ruski, co do budowy wyrazów i wymawiania ich skłania się ku rosyjskiemu, tak *plattdeutsch* skłania się pod temiż względami bardzo ku językowi duńskiemu. Ale dlaczegóż porównanie z *plattdeutsch* mieści w sobie oskarżenie o pośledniejszej rasie, tego już nie pojmuję i nie radziłbym pos. Kułaczkowskiemu wystąpić z takiem zdaniem wobec dzielnego Fryzyjczyka. Powtarzam, że naszych braci Rusnów uważam za lud tak zdrowy, dzielny i uzdolniony, iż każde zmięszanie się ludu polskiego z ruskim poczytuję za pożądane dla nas odświeżenie krwi, któremu po części zawdzięczamy najznamienitszych poetów naszych i najwięcej zasłużonych mężów.

Po piąte, dopiero ja stworzyłem związek między zamiarem gminy Hniliczek przejścia na prawosławie, a toczącym się właśnie procesem. Jest to zaprawdę najśmielsze twierdzenie posła Kułaczkowskiego, bo on sam właśnie w pierwszej mowie swej przez całe pół godziny w każdem zdaniu wiązał zamiar gminy Hniliczek z procesem, skoro czterech czy pięciu sprawców czy uczestników tego nawrócenia jest uwięzionych. I wtedy ja dopiero miałem stworzyć związek między dwiema rzeczami temi? Ten dopiero przezemnie stworzony związek przypomina dawną bajkę o baranku, wilku i wodzie zamąconej.

Po szóste, pomawiałem rycerzy św. Jura o różne niewłaściwe rzeczy. Poseł Kułaczkowski przyzna mi, gdy przejrzy stenogram mowy mojej, że nie mówiłem o rycerzach św. Jura, lecz o członkach stronnictwa świętojurskiego. Znam język niemiecki i znaczenie każdego w nim wyrazu, znam też atrybucye i przymioty rycerstwa i rycerskości, nie mógłem przeto tem mianem nazwać członków stronnictwa świętojurskiego. (*Wesołość na ławach polskich*).

Przechodzę do drugiej seryi moich sprostowań, t. j. do tego, co rzeczywiście powiedziałem i udowodniłem, a co poseł Kułaczkowski troskliwie pomijał.

Nasamprzód z dwu artykułów głównego organu stronnictwa świętojurskiego, z *Słowa*, udowodniłem i zacytowałem, że stronnictwo to proklamuje się pod względem języka, nobyczajenia i obrządku stronnictwem rosyjskiem, i wyznaje, że nosi maskę ruską, dopóki tylko słabem się czuło. Poseł Kułaczkowski bowiem nie podał autentyczności tych cytatów w wątpliwość, wiedząc pewnie, że oryginał wraz z tłómaczeniem mam w ręku; ale nie wyparł się też tego, co artykuły te zawierają; nie powiedział: są to uczucia i zapatrywania, które mi są obce, nie jest to program i wyznanie wiary mojego stronnictwa. To zaś jest najważniejszym momentem jego mowy, w ten sposób bowiem przyznał, że moje pojmowanie rzeczy jest słusznem. (*Huczne brawo! z ław polskich*). Ograniczył się na tem, że powiedział: już dawno temu, lat piętnaście, odkąd to powiedziano, a poseł drohobycki (p. Hausner) wspomniał o tem dlatego tylko, że w nowszym i najnowszym czasie w piśmie tem nic podejrzanego nie znalazł. Tak jednak nie jest, mój panie Kułaczkowski! Z ogromnej liczby numerów *Słowa* nowej daty zebrałem antologię, przędzę myśli i kwiaty uczuć stronnictwa świętojurskiego; wszędzie znajdziesz pan moskwicyzm, którego tu się wypierasz, wyraźnie znany i proklamowany, a natomiast rusinizm, który tutaj podtrzymywać uważasz za rzecz stósowną, formalnie wyszydzany. (*Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich*). Nawet język ruski nazywany jest językiem chłopów, którym powinno się mówić tylko na targach i po karczmach. (*Słuchajcie! słuchajcie! tak samo polski! — z ław polskich.*) Powiedziano tam, że to trzymanie się rusinizmu i języka ruskiego, daje racyę zmarłemu żydowskiemu humoryście wiedeńskiemu Saphirowi, który pisał: „w dwa lata po wynalezieniu Rusinów.“ Tak oto pisze się w głównym organie stronnictwa świętojurskiego, a to właśnie jest prawdziwą i rzeczywistą zniewagą rusinizmu. (*Bardzo słusznie! z ław polskich*).

Na dowód, że i w najnowszym czasie w tymże głównym organie stronnictwa świętojurskiego znajdują się wcale piękne manifestacye, pozwolę sobie dodać jeszcze maluczki cytat, już dla tego, że tak wymaga grzeczność. Z Posłem Kułaczkowskim bowiem zamieniamy między sobą bukieciki z grządki dziennikarskiej, w tej chwili zaś na mnie znów kolej. Mały ten cytat może tym panom z lewicy, którzy wczoraj tak zawzięcie i łatwowiernie akompaniowali każdemu zdaniu posła Kułaczkowskiego energicznem *słuchajcie! słuchajcie!* posłuży za objaśnienie, jak się mają rzeczy z szczerością i zgodnością usposobień ich sprzymierzeńców tak dawnych. Cytat ten jest z polemicznego artykułu *Słowa* z listopada r. 1875, a brzmi jak następuje: „Pozwalamy sobie nadmienić *Dziennikowi Polskiemu*, że ułatwiać spolszczenie Rusinów właściwie znaczy pracować dla Niemców; wiadomo bowiem, że kraj polski, który przyjął rzymsko niemiecką cywilizacyę Zachodu, zalany został falami germańskiemi. Ten sam los chce przemądrzała polityka polonofilów zgotować nam Rusinom, usiłując sztuczkami swemi na rzecz romańsko-germańskiego Zachodu zaszczepić zgniliznę w słowiańsko-ruskim Wschodzie. Nie dziwimy się przeto, że Niemcy nie przeszkadzają propagandzie politycznej, która popiera germanizm w sposób taki, jak przeszkadzają nam, którzy germanizatorom mniej dajemy nadziei dopięcia ich celów, niż lekkomyślni Polacy“. Otóż panowie z lewicy, dla czego tu nie wołacie: słuchajcie! słuchajcie!? (*Wesołość na ławach polskich.*)

Po drugie, faktami gruntownie zbiłem twierdzenie posła Kułaczkowskiego, jakoby Polacy sprzeciwiali się usiłowaniom Rusinów około wykorzenienia pijaństwa.

Po trzecie, zbiłem twierdzenie, że przeniesienie krakowskiego wyższego sądu krajowego do Lwowa jest pragnieniem fanatyków polskich, bo jest to pragnienie Niemca, prezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Po czwarte, udowodniłem, że ruski internat Zmartwychwstańców, który poseł Kułaczkowski przedstawia jako zamach Rzymu na rusinizm, jest zwidzany szczególniej przez synów księży ruskich.

Wszystkiego tego poseł Kułaczkowski unikał, choćby lekko tylko się dotknąć; wszystko to pozostawił bez zaczepki.

Po piąte obszernie wykazałem, że stronnictwo święto-jurskie nietylko nie miało ani źdźbła współczucia dla Rusinów w Rosyi, lecz nawet dopomagało dokonać tego męczeństwa przez licznych księży apostatów. Otóż i tego najcięższego oskarżenia mojego przeciw stronnictwu świętojurskiemu pos. Kułaczkowski nie tknął się bynajmniej. Nie mógł go odeprzeć, bo to najzupełniejsza prawda, bo jest to rzeczywiście nigdy nie odpokutowany występek tegoż stronnictwa, a wiedział pewnie, że ze spisów urzędowych znam nazwiska 54 księży i 18 kleryków, którzy wyparli się swej wiary i przyjęli urzędy w Rosyi.

Tak samo nie zaprzeczył oburzającemu faktowi, że w sejmie galicyjskim stronnictwo świętojurskie głosowało przeciw jałmużnie 3,000 złr. austr., którą uchwalono dla biednych księży ruskich, szukających w Galicyi schronienia od prześladowania rosyjskiego. Całą tę tak opłakaną sprawę, pos. Kułaczkowski zbył tak przerażającym frazesem, że nie mogę nie pomówić o tem nieco obszerniej

Pos. Kułaczkowski powiedział: „Ale jednego przemilczeć nie mogę. Poseł Hausner ośmielił się obwinić nas, tu na jawnem posiedzeniu parlamentu, że to stronnictwo świętojurskie, jak on nazwał posłów ruskich, którzy w sejmie galicyjskim reprezentują naród ruski, nie miało łzy dla ofiar wypadków na Podlasiu, w Lubelskiem i w Białej Rosyi. Przypominam pos. Hausnerowi i raz na zawsze oświadczam, że te ofiary były rezultatem tylko owych wypadków, które w r. 1863 wywołano w Królestwie Polskiem, a do tych wypadków Rusini niczem się nie przyczynili“.

Zdaje mi się, panowie, że trudnoby znaleźć kogoś drugiego, ktoby w tak krótkiem zdaniu potrafił nagromadzić tyle szyderstwa dla prawdy i tyle grubej bezduszności (*Huczne brawo! z ław polskich*). Albowiem na to jest historya, aby powiedziała, że biednych Rusinów nie dlatego odrywano od ich wiary, że w Kongresówce było powstanie, lecz dla tego, że w ten sposób moskiewszczyzna łatwiej pochłonąć może biednych, potulnych, a pokrewnych językiem Rusinów. Ale przypuśćmy nawet, że to prawda, co pos. Kułaczkowski twierdzi; wtedy krzywda, jakiej dopuszczono się względem Rusinów, podwójnie jest sromotna, albowiem przyczyną jej była wtedy obca wina, a wtedy też właśnie serce każdego człowieka w stronnictwie świętojurskiem powinno było podwójnie zaboleć. Pos Kułaczkowski zaś właśnie tą przyczyną tłomaczy brak współczucia stronnictwa świętojurskiego, nie wspominając ani słówkiem o mojem oskarżeniu, że stronnictwo to jest współwinowajcą Rosyi w tem męczeństwie.

Mniemam, panowie, że temi sześcioma zaczepkami przeciw temu, czegom nie powiedział, i temi również sześcioma dowodami nieodparcia tego, com rzeczywiście powiedział, postawiłem wartość i charakter polemiki *à la* Kułaczkowski w należytem oświetleniu. I do takiej polemiki potrzeba nam było dwu tygodni czasu i, jak złośliwa *fama* niesie, przygotowywał się na nią przy pomocy współpracowników (*Wesołość na ławach polskich*).

A teraz krótko jeszcze o dwu zdaniach pomówię, w których pos. Kułaczkowski, ale też tylko w nich, rzeczywiście próbował zbić moje twierdzenia i sprowadzić *ab absurdum*.

Jedno z nich tyczy się wyborów do Rady państwa w r. 1879, które nazwałem sądem bożym na stronnictwo świętojurskie. Przy tej sposobności pos. Kułaczkowski czy też współpracownik jego (*wesołość*) zdobył się na jedyny dość udatny koncept i powiedział; że w tym wypadku sąd boży posługiwał się chyba bardzo podrzędnymi, mało przez Boga inspirowanemi czynnikami. Zupełnie przyznaję, że w wyborach tych, jak wogóle we wszystkich wyborach, gdzie pulsuje życie polityczne, a nie panuje martwa obojętność, po obu stronach wchodzą w grę czynniki podrzędne, które spekulują na łatwowierność, na umysłowe lenistwo, na brak odwagi cywilnej, a nawet na łakomstwo

---

Grabianka do niechęci: oto za granicą bawiąc, przejął się zasadami illuminantyzmu, chciał je zaszczepić u siebie, w domu — i nie mógł znaleść adeptów... co więcej, sama pani była przeciwną tym jego teoryom. I kto wie, możeby się na aspiracyach ze strony starosty skończyło, gdyby jego przyjaciele zagraniczni, Cagliostro i Bruner, nie przywędrowali na Podole. Łatwowierny ziemianin dawał się wyzyskiwać i oszukiwać, dlaczegóż nie korzystać z tego? Starosta osadził pożądanych gości w jednym ze swoich majątków, w Rajkowickim zameczku, tam z nimi przepędzał wszystek czas na robieniu prób, których ostatnim wynikiem miało być produkowanie złota. Zbrojna niegdyś placówka, rzucona na płaszczyznie, pośród trzęsawisk, zamieniła się w alchemiczną pracownię, w której nie swoi jacyś uwijali się ludzie, w noc ciemną gmin okoliczny widział okna zameczku ziejące dziwnym płomieniem, urobił ztąd bajkę o czarach, bajka urosła w legendę i przetrwała do niedawnych czasów... w końcu zaś tak podziałała na ostatniego właściciela, że mury rozwalić kazał, miejsce, kędy wznosił się zamek, na łąkę zamienił, drzew tylko kilka z dawnego ogrodu zostało.

O ile starosta był ideologiem, o tyle starościna była na wskróś realną kobietą, a widząc, że jej zagraża ruina, pochwyciła w swe dłonie i rządy domu, i rządy sporego majątku. Dysonans taki pomiędzy małżonkami, nie mógł się ukryć przed ludźmi obcymi, cóż dopiero przed bliskimi... I jednak Grabiankowie przeżyli ze sobą lat dziesięć w pozornej zgodzie. Pierwszem dziecięciem, które przyszło na świat w rok po ślubie, była Anna, urodziła się ona na początku 1772 r. Miała dwóch braci, jeden młodszy od niej o trzy, drugi o cztery lata. Dziewiąty rok liczyła panienka, kiedy ojciec porwany prądem owych zachceń mistycznych, puścił się w podróż po Europie, naturalnie w towarzystwie głównych adeptów; podrzędniejsi zostali w Rajkowcach, ale nie na długo. Starościna zaczęła od tego, że hałastrę rozpędziła, tembardziej, że Rajkowce, wypadało oddać w zastawną dzierżawę p. Onufremu Morskiemu, którego ojciec (Antoni) pożyczył znaczną sumę staroście. Z kolei zajęła się p. Grabinczyna zaniedbanemi interesami, po ścisłym obrachunku przekonała się, że mężowskiego majątku nie uratuje, szło już tedy o uratowanie własnej sumy posagowej. A że to była kobieta i czynna i energiczna, nie opuściła tedy rąk i przystąpiła do rzeczy, nie odkładając do jutra. Dom, a jak podówczas nazywano, pałac w Ostapkowcach, utrzymywała w dawnej świetności, służby pełno, rezydentów i rezydentek także nie mało, salony otwarte gościnnie, przybrały z kolei polityczny charakter. We dwa lata po wyjeździe starosty, już się tu zaczęły koncentrować sprawy województwa, ziemianie żądni krescytywy, stawiali się z hołdem w Ostapkowcach, wobec młodej gospodyni, modelującej się na wzór m ą d r o c h y kasztelanowej Kamieńskiej. Na tej drodze, zyskała starościna rozgłosu nie mało, już na sejmikach odbytych w Kamieńcu w 1782 roku, przeprowadziła swoich kandydatów, we dwa lata później stanęła jeszcze śmielej do walki, a w 1786 w walce wyborczej otrzymała zwycięztwo tak świetne, że król się zaczął zalecać kobiecie, obsyłał ją listami, na jej ręce przekazywał ordery dla zasłużonych obywateli i swojemu prywatnemu „delegatowi“ podolskiemu, polecił, by się stawił z submisyą u starościny. Z laty nabierała doświadczenia, a ten szał polityczny, nie przeszkadzał jej zajmować się interesami własnemi, zajmować się przedewszystkiem wychowaniem jedynej i ukochanej córki...

Zresztą o tem wszystkiem, daleko szczegółowiej mówiliśmy gdzieindziej, tutaj rzucamy kilka pobieżnych rysów, szkicujemy najbliższe otoczenie panienki, by wykazać, wiele ono na jej usposobienie wpłynęło.

Otóż panienka ta, pod okiem matki i panny Blanche, nauczycielki, kształciła się pośród tego wiru wielkoświatowego, ktorego pełne były Ostapkowce i kształciła się, i rozwijała szczęśliwie; guwernantce dopomagał X. Korzeniowski, proboszcz sąsiednich Jarmoliniec, dojeżdżał często, a uczył religii i wymowy. W liczbie pozostałych po młodej dziewczynce pamiątek, najwcześniejszą datę ma zeszyt tak zatytułowany: „Uwagi y maxymy moralne hrabi szwedzkiego Oxenstierna“. Jest to dzieło Gabryela (1641+1707), ambasadora szwedzkiego na kongresie Ryświckim i gubernatora księstwa Dwóch Mostow. „Myśli o rozmaitych przedmiotach“, wydane po francusku przez Bruzena dela Martinière; z niego to zapewne czerpała dziewczynka w dwunastym roku życia.. i charakter pisma dziecinny, litery duże, stawiane na liniach, jest nawet pretensya do naśladowania wychodzącego podówczas bardzo popularnego pisma p. t. „Zabawy przyjemne“ itd., bo na każdej karcie u góry tytuł ten figuruje: na pierwszej zaś stronnicy zeszyciku u dołu napisano: „w Ostapkowcach roku 1784. Nakładem Anny Grabianczanki S. L.“. Więc były i pretensye wydawnicze, i emulacye z Minasowiczem, który także Oxenstierna przekładał, może gładziej, ale nie tak dokładnie, jak nasza bohateorka — taka przynajmniej nastręcza się nam przy porównaniu uwaga... Panienka bawiła się w książki, jak to dzieci czasem mówią, zamiast bawić się w lalki... zabawa bardzo pożyteczna ale i zapoważna dla tak młodego dziewczątka; dość sobie bowiem przypomnieć owe maksymy szwedzkiego myśliciela, by się przekonać, jak musiały one oddziaływać na umysł dziecinny, że dla przykładu, pierwszych lepszych kilka sentencyj powtórzymy tutaj z zeszytu starościanki:

„Kaznodzieja, który każe bardziej przykładem jak słowem, wskazuje drogę do nieba sposobem najwymowniejszym“.

„Mniej bólu czuje, kto myśli od swego utrapienia odwraca“.

„Wielkość i godności zbrodniami nabyte, są to ozdoby szkaradne“ i t. d. i t. d.

Przyznacie sami, że na młodą główkę, to za wiele.. że jednak ta główka lubowała w podobnych rozrywkach, więc się rozwinęła wcześniej i wykształciła gruntowniej...

Tak było do lat dwunastu. Tu zaszła nagle zmiana w wychowawczym kierunku panny Anny. Starosta w tym czasie powrócił z wędrówki, by się zaopatrzyć w pieniądze. Nie wiele ich zdobyć potrafił, wyjechał ponownie i zabrał ze sobą córkę, by dokończyć jej edukacyi... dziewczynka imponowała powagą, była nad wiek rozwiniętą, czytała dużo, wreszcie tak bardzo pragnęła poznać świat inny, o którym słyszała od ojca, że ten nie potrafił się oprzeć jej zachceniom.

Wyruszyli więc w świat ten oboje, przez Lwów, Berlin do Paryża, gdzie rok przeszło spędzili. Ztamtąd udali się do Awinionu, w którym starosta zastał grunt przygotowany dla propagandy, a co więcej zastał swoich przedniejszych uczniów, a do liczby ich należeli: Pernetti, Bruner, La Richardière, Delhome, Feryère, inżynier Lorosière i wiele innych.

Tutaj powstała owa sekta, nazwana Narodem Bożym, albo Nową Jerozolimą, na której czele stanął p. starosta. Czy Anna brała udział, w tych tchnących dziwactwem mistycznych ćwiczeniach? Z niektórych biografij Grabianki, przez rosyjskich pisarzy układanych, przypuszczaćby można, że była ona gorącą zwolenniczką mistycyzmu... ojca kochała nad życie, o ile nam się zdaje, wierzyła w jego posłannictwo, ale nie długo pod jego zostawała wpływem, nie widziała wzrostu sekty, największego jej rozwoju, więc o dziwacznej jej organizacyi nie miała wyobrażenia; w młodym jej umyśle zostało tylko wspomnienie poświęcenia starosty, wiara w pewne ideały, mające na celu zbawienie ludzkości... Do kraju wróciła już na początku 1787 r. Starościna żądała tego koniecznie, bała się o córkę niepomału. Jedna z jej pokrewnych, zdaje się, że ks. Jabłonowska, kasztelanowa wiślicka (żona Rocha, starosty bukowińskiego), znajdowała się podówczas w Paryżu, ona to zabrała ze sobą panienkę, na której spotkanie roztęskniona matka aż do Lwowa pobiegła.

Dr Antoni J.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chciwość wyborców i starają się zawładnąć niemi. Że jednak właśnie w swym roku czynnikom tym powiodło się przechylić szalę na niekorzyść kandydatów stronnictwa świętojurskiego, w tem właśnie jest sąd boży; albowiem widzimy, że narzędzia kary bożej zazwyczaj nie są inspirowane przez Pana Boga, jak to najlepiej widzimy na Attili, biczu bożym, który był panem bardzo gwałtownym i bezbożnym (*wesołość*), a jednak stał się narzędziem kary na zepsuty stary świat upadający. Przypuszczenie atoli, że tylko wpływy władz, że tylko gwałty i przekupstwa Polaków w okręgach czysto ruskich sprowadziły upadek kandydatów stronnictwa świętojurskiego, przypuszczenie to, że większość wyborców ruskich da się zastraszyć lub przekupić — wszakże to właśnie jest znieważą dla całego ludu ruskiego, a wychodzi ona nie od mnie, lecz od posła stronnictwa świętojurskiego.

Druga bardzo nieszczęśliwa próba zbicia mojego twierdzenia była skierowana przeciw oświadczeniu mojemu, że u Polaków przywiązanie do państwa austryackiego zapuściło głębsze korzenie od czasu rozporządzenia językowego z r. 1869. Poseł Kułaczkowski dodał to zapytanie, czyby się ostało, gdyby to rozporządzenie językowe cofnięto, i czy to nie jest przywiązanie na wypowiedzenie. Ta niezdolność posła Kułaczkowskiego do uznania wyższości tego przywiązania do państwa, które wypływa z sprawiedliwości ustaw, z nadanych swobód, z uszanowania godności człowieczej — wyższości takiego przywiązania ponad niewolniczą wiernopoddańczością, która bez względu na system rządowy bełkoce oklepane frazesy o tradycyjnem przywiązaniu, bez względu na to, jakie jest obchodzenie się z ludem — poseł Kułaczkowski wyższości tej niepojmuje, to najlepiej znamionuje owę przepaść między mną a posłem Kułaczkowskim co do naszych zapatrywań na przywiązanie do państwa, na godność człowieczą, na pomyślność ludu; to najlepiej znamionuje przepaść między polskiem a moskiewskiem pojęciem, którą to przepaść da się wyrazić najlepiej w tych słowach, że Polak staje się wierniejszym i więcej przywiązanym w miarę nadanych mu swobód i praw, Moskal zaś w miarę silniejszego ściśnienia obroży. (*Bardzo słusznie! bardzo trafnie! z ław polskich*). Nie zdaje mi się, iżby którekolwiek państwo cywilizowane przenosiło ten drugi rodzaj wierności ponad tamten.

Sądzę, że nie pominąłem niczego, że wobec wywodów swoich nie ostało się już nic, coby stanowiło przeszkodę dla nabrania przekonania, iż lud ruski a stronnictwo świętojurskie, są to dwie rzeczy całkiem różne, i że jak powtarzam, stronnictwo świętojurskie jest wrzodem szkodliwym, a nawet zgubnym dla rusinizmu.

Dodaję do tego raz jeszcze uroczyste i szczere oświadczenie, że ani mnie, ani nikomu z rodaków moich, że żadnemu posłowi Polakowi, ani żadnemu dziennikowi polskiemu nigdy się nie zamarzy występować przeciw ludowi ruskiemu, przeciw jego słusznym żądaniom (*tak jest! tak jest! z ław polskich*), że atoli walkę przeciw stronnictwu świętojurskiemu uważamy za całkiem sprawiedliwą, prawowitą, za konieczną i za kwestyę żywotną (*huczne brawa z ław polskich*), że w tej walce szczerze konstytucyjni członkowie Izby, chcąc pozostać wiernymi swym zasadom i interesom, nie powinni stronnictwa tego popierać.

Jeślim przyczynił się do wyjaśnienia pojęć o tej kwestyi, choćby tylko w kilku, natenczas polemiki, zaprawdę nie przezemnie zaczętej, nie uważam za niepotrzebną. Ale cokolwiek bądź, nie żałuję żadnego wyrazu, który tu wypowiedziałem, żadnego też nie cofam. Skończyłem. (*Huczne brawo i rzęsiste oklaski z ław polskich. Posłowie Polacy ściskają dłoń mówcy*).

Odpowiedź ministra Dra Prażaka.

pos. Kułaczkowskiemu na posiedzeniu Izby d. 10 b. m.

Minister Dr Prażak, sprawujący ministerstwo sprawiedliwości, odpowiedział pos. Kułaczkowskiemu dosłownie jak następuje: Poseł Kułaczkowski już w dyskusyi nad rozdziałem „rada ministrów" uczynił uwagę, że [illegible] we Lwowie [illegible] nad [illegible] dobrze [illegible] ręku [illegible] dziś [illegible]

Pos. Kułaczkowski odwołuje się do mnie, aby proces ten przez szybkie przeprowadzenie [illegible]. Niech [illegible] bę[illegible] pod [illegible] pierw[illegible] spra[illegible] wiado[illegible] w kraju [illegible]

[illegible] wśród [illegible] języka [illegible] aby tę [illegible] której [illegible] pos. [illegible] — a [illegible] pisane [illegible] (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*).

Ubolewam [illegible] w zbyt [illegible] Galicyi [illegible] narodo[illegible] Izbie [illegible] państwa [illegible] najgwał[illegible] patryo[illegible] sprawy.

Ponieważ atoli poseł Kułaczkowski uczynił wzmiankę, jakoby [illegible] we Lwowie [illegible] sem tendencyjnym, — jak on mówił, wystąpie-

nie sądów nie było własnowolne — muszę to jak najstanowczej odeprzeć. Może, co prawda, wydarzyć się, że jakiśkolwiek fakt, który staje się przedmiotem śledztwa karno-sądowego nie dostanie się bezpośrednro do wiadomości sędziego, bo od tego jest władza bezpieczeństwa, policya i prokuratorya. Uwagi posła Kułaczkowskiego świadczą o zupoznaniu stanowiska, które sąd w takich rzeczach zajmuje. Mogę tylko powtórzyć, że w tej sprawie postępowanie będzie nietylko szybkie, lecz z pewnością także objektywne, a mogę tylko życzyć, aby momenty podejrzenia, które musiały nakłonić sąd do wytoczenia śledztwa, rozwiązane zostały w duchu takim, żeby ujawniło się w nim prawo i prawda.

Poseł Kułaczkowski, nie wymieniając nazwisk twierdzi, iż są sądy nie postępujące z należytą gorliwością i z należytą objektywnością; że wydawały zapozwy na wielkie święta. Mogę go zapewnić, że, o ile tylko mogę i o ile to wydaje mi się rzeczą dozwoloną na podstawie uwag posła Kułaczkowskiego, uwagi te będą mi pobudką do dochodzenia faktów; wobec mnie poseł Kułaczkowski nie potrzebuje stawać, jak mówił, na stanowisku: *nomina sunt odiosa*. Proszę go wymienić mi nazwiska, bo wtedy będzie moim obowiązkiem dochodzić, o ile obwinienia jego były słuszne, lub nie. Na wypadek słusznego użalenia z pewnością zaradzę niewłaściwościom. (*Brawo! brawo! z ław czeskich*).

(Odpowiedź daną posłowi Kułaczkowskiemu przez posła Grocholskiego, znajdą Czytelnicy powyżej w sprawozdaniu z Izby).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca.

Namiestnik hr. Potocki, który miał dziś rannym pociągiem przybyć do Krakowa, opóźnił jak się zdaje do godziny 3 po południu swój przyjazd.

— **Marszałek** Zyblikiewicz przejechał wczoraj przez Kraków, udając się do Wiednia w sprawie dzieła swojego „Banku krajowego".

— **Radca dworu Englisch** powrócił wczoraj ze Lwowa, dokąd udał się był dla złożenia Namiestnikowi podziękowania z powodu orderu, którym ozdobiony został.

— **Komisya** wydelegowana przez Namiestnictwo w sprawie gmachu teatralnego wypracowawszy przez ubiegłe dnie szczegółowy plan przeobrażeń, od których czyni zależnem otwarcie tegoż dla przedstawień, odbyła dziś ostatnie posiedzenie wraz z delegatami Rady miejskiej. O szczegółach referatu komisyi i obecnym stanie sprawy podamy jutro obszerniejsze szczegóły. Dziś podać możemy wiadomość, która niezawodnie z żywem przyjętą będzie zadowoleniem, iż komisya oświadczyła się za otwarciem gmachu teatralnego, jednak dopiero po zaprowadzeniu w nim bardzo ważnych i doniosłych zmian, które dłuższego czasu wymagać będą, aby zostały przeprowadzone. Jeżeli zatem gmach teatralny prawdopodobnie nie będzie mógł być otwartym przed 15 września b. r., to z drugiej strony jest uzasadniona nadzieja, iż w dniu tym otwartym zostanie i że w nim przedstawienia odbywać się będą nadal aż do chwili wybudowania nowego gmachu teatralnego przez gminę.

— **Feliks Stobnicki**, b. właściciel dóbr, dowódca I-szej półbateryi lekkokonnej wojsk polskich w r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, b. poseł na pierwszy Sejm austryacki, zakończył życie dziś (14 b. m.) o godzinie 4-tej rano. O tym znakomitym obywatelu zamieścimy niebawem szczegółowszą wzmiankę. Pogrzeb odbędzie się w piątek (17 b. m.) o godzinie 10-tej zrana.

— **Agenor hr. Gołuchowski**, radca ambasady w Paryżu, przyjechał do Lwowa na dłuższy pobyt.

— Wydawnictwo *Gazety Górnoszląskiej* wychodzącej rok 9ty w Bytomiu, ma jak się dowiadujemy, niezadługo ustać. Liczne kary sądowe, które przez ubiegłe lata doszły do kilku tysięcy marek, są główną tego przyczyną. *Gazeta Górnoszląska* stawała zawsze rzetelnie i śmiało w obronie opuszczonego ludu górnoszląskiego.

— **Dr Emil Pfeiffer** b. poseł na sejm krajowy i do Rady państwa, adwokat i były radny miasta Lwowa, zakończył w sobotę, po długiej chorobie, życie w Wiedniu. Zmarły zamieszkawszy tamże jako adwokat znanym był z sumiennej swej pracy w wyższych kołach wiedeńskich. Był on synem Dra Adolfa Pfeiffra radcy foralnego szanowanego z swej nieskazitelności i patryotyzmu, w czem syn w jego wstępował ślady.

— **Cesarzowa Elżbieta w Paryżu**. Do szczegółów, które podaliśmy w ostatnim numerze według telegramów do dzienników niemieckich o pobycie Cesarzowej w Paryżu, dołączamy wyjątki z korespondencyi do *Pressy* z d. 9 b. m. Cesarzowa, której bytność w Paryżu dłużej tym razem potrwa niż kiedyindziej, uradowaną jest, że jej się udaje zachować *incognito* i nie być poznaną, a nadto wycieczkom jej po mieście sprzyja jak najpiękniejsza pogoda. Cesarzowa zjechała się w Paryżu z bratem swoim ks. Ludwikiem bawarskim, który jej towarzyszy w przejażdżkach konnych po lasku bulońskim. Jakkolwiek nie wszyscy poznają tę uroczą parę, jednak wysmukła, nadobna i śmiała amazonka i zręczny, piękny jeździec powszechną zwracają na siebie uwagę. Cesarzowa zamieszkuje wspaniałe apartamenta w *hotel Bristol*, w których już nieraz członkowie rodziny cesarskiej stawali, jak np. Arcyksiążę Albrecht i Karol Ludwik w czasie wystawy. Przez obszerny przedpokój, gdzie złożona jest księga zapełniona podpisami najwyższych sfer Paryża, przechodzi się do pokoju jadalnego z mahoniowemi meblami, a ztamtąd do przepysznego salonu z wiśniowemi brokatowemi meblami i widokiem na Sekwanę. Prezydent Rzeczypospolitej kazał się wpisać zaraz po przybyciu Cesarzowej w księgę przez sekretarza prezydentury p. Pittié, a zarazem prosić o pozwolenie złożenia osobiście hołdu monarchini. Cesarzowa z radością przyjęła tę propozycyę i przyrzekła oznaczyć godzinę przyjęcia. Cesarzowa przepędziła wieczór u królestwa neapolitańskich na obiedzie danym w hotelu króla neapolitańskiego przy ulicy *Boissy d'Anglas*, na którym byli obecni książęstwo d'Alençon, hrabstwo Trani i książę Nemours. Zresztą jada Cesarzowa obiady w hotel Bristol w towarzystwie swojej świty.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We czwartek 16go: *Dalila*. Pierwszy występ p. H. Modrzejewskiej.

W piątek 17go: *Frou-frou*. Drugi występ p. H. Modrzejewskiej.

W sobotę 18go: *Marya Stuart*. Trzeci występ p. H. Modrzejewskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwart. codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 13go marca pogoda; termometr od —0·6 doszedł do +11·0 C. Barometr trochę się zniżył; o godz. 7ej rano d. 14 stan jego był 752·4 millim., term. +5·2 C.— Wiatr zachodni.

— We środę 15go marca: ŚS. Izabeli i Leoncyi p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

— **Komitet pomnika Mickiewicza** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Weigla. Naprzód wybrano w miejsce Dra Asnyka, który wystąpił, Jana Matejkę i p. Gujskiego do Komitetu ściślejszego. Następnie uchwalono podziękować radcy namiestnictwa p. Kajetanowi Orleckiemu za ofiarowanie na fundusz pomnika 1000 egzemplarzy dziełka p. t. „Kasy Oszczędności" (egz. 1 złr)

Na przedstawienie p. Pawła Popiela, uchwalił Komitet, ażeby nadesłane projekty były wystawione po upływie konkursu na widok publiczny w dwóch sklepach w Sukiennicach za opłatą 10 c. od osoby

W końcu przystąpiono do wyboru *jury*. Wybrani zostali: *a)* dotychczasowi członkowie Komitetu ściślejszego pp. prof. Dr Łepkowski, prof. Łuszczkiewicz, Paweł Popiel, prof. Dr Maryan Sokołowski, Jan Matejko i Gujski; *b)* Gierson, hr. Aug. Cieszkowski, Rodakowski, hr. Przezdziecki, Julian Zacharjewicz rektor politechniki lwowskiej, *c)* jeden członek Rady miasta; *d)* jeden członek Czytelni Akademickiej krakowskiej, *e)* jeden członek Towarzystwa technicznego krakowskiego, *f)* budowniczy miejski.

W końcu zaproszono Dra J. Majera na członka *jury*, jako członka Rady miasta.

Muzeum narodowe. Wczoraj zebrał się pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Weigla komitet zakładającego się w Krakowie z inicyatywy Siemiradzkiego Muzeum narodowego sztuki. Ponieważ miano ostatecznie uchwalić osnowę statutu, przeto Prezydent miasta zaprosił na to posiedzenie także członków sekcyi prawniczej i sekcyi szkolnej Rady miasta, aby w ten sposób część członków Rady zapoznała się bliżej z rzeczą, zanim wnioski komitetu przyjdą na pełne posiedzenie reprezentacyi gminy. Sprawozdawcą komitetu był Dr Faustyn Jakubowski, który w przemówieniu swojem odpierał także kilka zarzutów ostatniemi czasy komitetowi czynionych; przedewszystkiem zaś zaprzeczył, aby komitet robił z uchwał swych tajemnicę, skoro projekt statutu rozesłano wszystkim radzcom, a 60 egzemplarzy wysłano do kraju i za granicę do ludzi poważnych, którzy mogą swe zdanie w tej sprawie objawić. Pod dyskusyę publiczną projektu nie poddawano dotychczas, bo jeszcze ostatecznie ułożonym nie jest. Co się tyczy innych zarzutów, to głównie chodzi wielu osobom o to, aby Muzeum było własnością kraju a nie gminy, że projekt jak na początek daje zbyt szeroki zakres tej instytucyi, że na gminę zbyt wielkie spadną ciężary itd. Zarzuty te należałoby rozebrać.

Na tem też tle toczyła się dyskusya prawie przez trzy godziny, a mianowicie przedewszystkiem nad pytaniem, czy Muzeum ma być narodowe czy miejskie, czy nie należałoby oddać go pod zarząd i opiekę Sejmu. Dr Kopf był zdania, że projekt komitetu za daleko sięga i jeśli ma być muzeum narodowe, natenczas o tem orzec powinna reprezentacya kraju, a nie miasta; proponuje tedy, aby to było „Muzeum sztuki i pamiątek narodowych". Prof. Bobrzyński przypomniał, iż idea założenia muzeum nie wyszła od gminy, lecz z szerszych warstw; projekt statutu nie daje rękojmi żywotności instytucyi, która przedewszystkiem potrzebuje funduszów, aby się mogła rozwijać. Dla tego należałoby, aby się gmina zapytała Sejmu, czy nieprzyjąłby na siebie zarządu i opieki nad Muzeum, a gmina przeznaczyłaby na ten cel lokal i 2,500 złr. rocznie. Jeżeliby się Sejm zgodził, natenczas instytucya ta miałaby przyszłość zapewnioną; jeżeliby nie przyjął na siebie tych obowiązków, zadanie gminy stałoby się łatwiejsze, gdyż wtedy mogłaby na razie w skromniejszych ramach zamiar swój wykonać. Wówczas założenie Muzeum, oparte na akcyach, lub też połączenie zarządu z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk pięknych byłoby kwestyą otwartą. Przeciw niektórym zapatrywaniom prof. Bobrzyńskiego przemawiał prezes Akademii Dr Majer, godząc się na zdanie Dra Kopfa co do nazwy Muzeum; natomiast p. Paweł Popiel przemawiał stanowczo za tem, aby Muzeum było nazwane narodowem. Dr Cyfrowicz bronił wniosku prof. Bobrzyńskiego, wychodząc z tego założenia, iż rzecz sama wcale na tem nie ucierpi, jeżeli Rada miasta zapyta się wpierw sejmu, albowiem nawet w razie odpowiedzi odmownej Rada miasta nie porzuci swego zamiaru; odwołanie się zaś do sejmu może tylko trwalszą dać podstawę instytucyi. Za wnioskiem prof. Bobrzyńskiego przemawiał jeszcze częściowo Dr Warschauer, przeciw wnioskowi prof. Bobrzyńskiego i wywodom Dra Cyfrowicza przemawiał Dr Oettinger i sprawozdawca Dr Jakubowski. W głosowaniu wniosek prof. Bobrzyńskiego upadł. Przystąpiono więc do szczegółowego rozbioru projektu statutu, którego § 1. brzmi: „Gmina m. Krakowa zakłada na wieczne czasy w Krakowie „Muzeum narodowe sztuki". Po długiej dyskusyi, w której brali udział Dr Kopf, prezes Dr Majer, p. Popiel, prof. Bobrzyński, prof. Sokołowski, Dr Cyfrowicz, hr. K. Przezdziecki, Dr Machalski i sprawozdawca, paragraf ten przyjęto bez zmiany. Poczem dla spóźnionej pory prezydent miasta odroczył posiedzenie.

Wieczorek Słowackiego, urządzony przez Czytelnię Akademicką, odbędzie się, jak już kilkakrotnie donosiliśmy, jutro we środę w hotelu Saskim. Program wieczorku nader bogaty i zajmujący, składać się będzie z deklamacyi pani Modrzejewskiej, chórów męzkich, koncertu Szumana wykonanego na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry i deklamacyi zbiorowej. W końcu przemówi do zgromadzonych prof. Rostafiński. P. Asnyk napisał umyślnie wiersz na tę piękną uroczystość, która niezawodnie, zważywszy szlachetny cel, ściągnie liczną publiczność.

Drugi odczyt dramatyczny p. Strakoscha zgromadził wczoraj tak liczne audytoryum, że większego przepełnienia sali hotelu Saskiego podobno nie pamiętamy. Publiczność powitała z zapałem natchnionego deklamatora, który tym razem wygłosił kilka ustępów z „Fausta" (monolog Fausta, scena z Gretchen, modlitwa do Matki Boskiej) i sławną scenę na forum z „Juliusza Cezara. Po wygłoszeniu monologu Fausta, niejeden ze słuchaczy musiał przyznać, że deklamacya tej miary więcej się nieraz przyczynić może do zrozumienia utworu, niźli uczony komentarz. Silne też wrażenie znać było na twarzach wszystkich słuchaczy, a oklaskom nie było końca.

Na Akademii czyli posiedzeniu literackiem, które się odbyło w Watykanie w obecności Leona XIII z okazyi pielgrzymki słowiańskiej, msgr Jeremiasz Brunelli wygłosił poemat włoski *Saluto dei fratelli Latini al fratelli Slavi*. Poemat ten przełożony został na język łaciński przez Luigiego Goracci, na polskie przez Józefa Szujskiego, po chorwacku przez Stefana Buzzolica i na język czeski bezimiennie.

Z tłumaczenia Józefa Szujskiego przytaczamy ten ustęp, dający miarę wysokiego polotu całego poematu.

Posłuchaj, jak echem słów Jego, słów świętych
Brzmią łany Pannonii, w chmurę przysłoniętych,
Jak w czeskich się górach powtarza:
Jak w ruskie polata, jak w polskie równiny,
Gdzie Wisła nurt toczy, gdzie Dunaj tam siny
Ku morzu przez skały się wdraża.

I dzisiaj tem echem odbrzmijcie Słowianie,
Ty! ludzie Sobieskich, co straszne konanie
W męczeństwo zmieniłeś przez wiarę,
Ty wznosisz dziś czoło, blask bije ci z twarzy.
Tak! z Lacyum jedynie, co światu na straży
Szedł głos, co dźwigał ofiarę.

Sprostowanie.

Wczoraj w Kronice II w sprawozdaniu z przedstawienia „Partyi szachów," mylnie wydrukowano: Iwana zamiast: Iwara. W telegramach zaś: Clam i Martinic zamiast: Clam-Martinic.

Zmiany pogody w Europie w ciągu poprzedzającego tygodnia.

Od początku miesiąca marca zaszła w stosunkach meteorologicznych Europy znaczna zmiana. Po niskiej w ogólności a nie we wszystkich miejscach równej mierze ciśnienia powietrza, nastąpiło od 5go b. m. ciągłe podnoszenie się barometru w pasie idącym od zachodniego wybrzeża Francyi do morza Czarnego, podczas kiedy w pasie obejmującym Skandynawię i kraje morzu północnemu i baltyckiemu przyległe, tudzież w pasie na południe Alp i Pireneów położonym, ciśnienie powietrza było o wiele większem. Z tego nierównego podziału w ciśnieniu powietrza wynikało ciągłe zmniejszanie się zachmurzenia w kierunku od Zachodu ku Wschodowi, zmniejszanie się siły wiatrów i stopniowe wykręcanie się ich kierunku z wschodniego na południowy, a z tego na zachodni. Z nastaniem wiatru południowo-zachodniego, który szczególnie we Francyi i Anglii wiał silnie zaczęła się ogólna temperatura podnosić i to do wysokości w tej porze niezwykłej, której maximum było od 10 do 18° Cels. w cieniu, a minimum + 2 do + 6° Cels. Tylko z północno-wschodniej Rosyi donoszono jeszcze o rannej temperaturze pojawiającej się niżej zera W stronach na południe Alp położonych utrzymywał się ciągle niski stan barometru, co sprowadziło tak we Włoszech, jak na półwyspie bałkańskim wiatry północne i północno-wschodnie, połączone z częstemi opadami. Od czwartku 9go b. m. nastało jednak i tam spokojne powietrze połączone z pogodą i ciepłem.

Ostatnie depesze centralnego bióra obserwacyjnego każą się znów spodziewać silniejszych wiatrów i zmiany ich kierunku z zachodnich na zachodnio-północne, co znamionuje możność zmienienia się nieba pogodnego na przemiennie zachmurzone i ogólnego obniżenia się temperatury powietrznej.

Sprawy sądowe.

Kraków 10 marca.

Morderstwo skrytobójcze.

Skład trybunału: Przewod. radca s. k. Ebner; wotanci: radca Szpor i adjunkt Sawicki. Protokolant Sałski. Zast. prok. Łukaszewski. Obrońcy Dr. Wędrychowski i Dr Leo.

Ława przysięgłych: pp. Federowicz, Kosydarski, Siedlecki, Rudnicki, Kulczyński, Mrazek, Fihauser, Ożegalski, Trembecki, Piekarski, Roithberg, Pawlikowski.

Na ławie oskarżonych: Anastazya Lech oskarżona o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i Walenty Foszcz jako współwinny w tejże zbrodni.

Małżonkowie Mateusz i Anastazya Lechowie włościanie z Podsobolowic (około Buczyny pow. Bochnia) wiedli przez kilka lat życie spokojne i szczęśliwe. Pożycie takie trwało aż do roku 1878, kiedy do Podsobolowic przybył na urlop rezerwista od ułanów 26 letni Walenty Foszcz. Zaraz za swojem przybyciem odnowił on dawną znajomość z Anastazyą Lechową. Stosunki te stawały się z czasem coraz silniejszemi, tak, iż ludzie we wsi różnie o tem mówić zaczęli, a jeden tylko ślepy na takie rzeczy i ufający żonie mąż Lechowej przez długi czas o niczem nie wiedział i niczemu nie wierzył.

Dopiero od czerwca 1881 r. jakieś fatum zawisło nad głową Mateusza Lecha. Raz gdy spał w polu pilnując zboża, został przez niewiadomych sprawców silnie pobity — drugim razem napadł ktoś śpiącego koło chaty i tak silnie uderzył kijem w twarz, że aż kilka zębów naruszył. Stało się to może tylko przez omyłkę, gdyż sprawca chciał go zapewne uderzyć w skroń i życia pozbawić. W czasie tym otworzyły się Lechowi oczy na miłostki żony z Foszczem i wtedy to mówił do sąsiadów, że albo kochankowie żony go zabiją albo żona go otruje. Niestety przeczucie sprawdziło się!

W dniu 18 sierpnia 1881 Lech wrócił wieczorem zdrów do domu, zjadł na kolacyę zacierkę i położył się spać. W nocy jednak silnie zachorował, a nad ranem życie zakończył. Nagła śmierć człowieka w sile wieku i zupełnie zdrowego zbudziła podejrzenie podczas oględzin tak, iż nie pozwolono na pochowanie. Sprowadzono komisyę sądowo lekarską, która po odbytej sekcyi odesłała żołądek zmarłego do Krakowa, celem zbadania go przez chemików, którzy rzeczywiście orzekli, iż nastąpiło otrucie arszenikiem. W Październiku rozeszła się wieść o otruciu Lecha, a opinia we wsi zwróciła się zaraz przeciw żonie jego a najgorliwiej do rozszerzania wieści tych przyczyniał się Walenty Foszcz, który w listopadzie doniósł żandarmeryi, że to Anastazya Lechowa rzeczywiście męża otruła.

Lechowa aresztowana wskazała na W. Foszcza jako współwinnego, i oboje oskarżeni zostali o zamordowanie Mateusza Lecha.

Przy rozprawie Anastazya Lech przyznała się do zbrodni i opisuje fakta w następujący sposób:

Wkrótce po powrocie z wojska na urlop zwrócił się Foszcz z afektem ku niej. Początkowo Lechowa ograniczała sią tylko na utrzymaniu zwykłej znajomości, z czasem jednak pod naciskiem natarczywych nalegań Foszcza, stosunki te stawały się coraz silniejszemi, zwłaszcza na kilka miesięcy przed śmiercią męża, za mało jednak było tego Foszczowi i nie chciał mieć wcale męża za współzawodnika i zaczął radzić Lechowej, by się męża pozbyła. Raz radził jej, by dała mężowi co wypić — innym razem, by go upoiła a on przyjdzie, założy mu stryczek i udusi albo mu nóż wepchnie w piersi. Nie poprzestał jednak Foszcz według zrznań Lechowej na samych namowach, lecz i do czynu się wziął. Z początkiem sierpnia 1881 przyniósł Lechowej płyn jakiś w flaszeczce z poleceniem, by to dała mężowi wypić. Wtedy jednak Lechowa nie poszła za radą kochanka, lecz płyn wylała. Takiem wahaniem się oburzony Foszcz zagroził, że i jej co złego zrobi jeśli mu nie będzie posłuszną i przyniósł jej znowu proszek w papierze zawinięty, polecając usilnie by go mężowi do jedzenia domieszała. Przez 3 dni nosiła Anastazya Lech proszek ten przy sobie, wzdrygając się do zbrodni przystąpić, aż wreszcie ulegając prośbom kochanka, wsypała ten proszek do zacierki, którą mąż jej w dniu 18 sierpnia jadł na kolacyę.

Przez jakiś czas po śmierci męża, Lechowa utrzymywała nadal stosunki z Foszczem, ale wkrótce trafił się lepszy kawaler, który się chciał z nią także ożenić. To dało powód do zwad i niesnasek między kochankami tak, iż Lechowa dawała nawet Foszczowi pieniądze byleby jej tylko dał spokój. Wtedy rozdrażniony niewiernością Lechowej, udał się Foszcz do żandarmeryi i oskarżył ją o zabicie męża.

Zeznania Lechowej wobec zeznań kilku świadkow okazują się rzeczywiście prawdziwemi. Świadek jeden zeznał, iż w kilka dni po śmierci Mateusza Lecha rozmawiał z nią o śmierci męża i uspokajał ją, by sobie z tego nic nie robiła, bo podejrzenie na nią paść nie może, chyba na Kumińskiego ojczyma nieboszczyka, który jeden we wsi z Lechem w nieprzyjaznych żył stosunkach. Jeden świadek zeznał, iż Foszcz chciał u niego kupić arszeniku, a drugi, że u niego rzeczywiście kupił pod pozorem, że mu potrzeba trucizny na szczury.

Walenty Foszcz zaprzecza zeznaniom Lechowej, i twierdzi że o niczem nie wiedział, a gdy się Lechowa przyznała przed nim do morderstwa, wtedy ją wydał. Przyznaje, że kupował arszenik, ale jej go wcale nie dał, tylko szczury nim truł. Zaprzecza Foszcz najmocniej, by kiedykolwiek radził Lechowej lub namawiał do zabicia lub otrucia męża, z którym żył w wielkiej przyjaźni.

Na zapytanie, czy Anastazya Lechowa winną jest zbrodni skrytobójczego morderstwa, odpowiedzieli przysięgli 8 głosami tak i 4 tak, ale z wyłączeniem wyrazów: w zamiarze zabicia; Walentego Foszcza uznali zaś jednogłośnie winnym współudziału w tej zbrodni.

Lechowa została skazaną na karę śmierci, a Foszcz na 12-letnie więzienie i oddanie po odbyciu kary pod dozór policyjny.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14go marca.**

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dosyć znaczny, wynosił przeszło 1500 korcy powiększej części pszenicy i żyta. Pszenicę płacono po cenie z ostatniego targu, żyto o 2 złp. niżej na korcu, jęczmień płacono drożej.

Dowiezione zboże przez kupców krakowskich zakupownem zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od 34 złp. do 38 złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 złp. do 30 złp.; rzepak na 250 funtów od 55 do 60 złp.

Z braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu znacznie osłabły, a ceny pszenicy i żyta uległy spadkowi. Jęczmień, szczególniej piękny płacono wyżej, owies tak samo. O koniczynę popyt nie wielki. Rzepak płacono drożej. Nasiona strączkowe uległy spadkowi.

Dla młynów parowych podgórskich zakupiono dość znaczne partye pszenicy.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·25 złr., czerwoną od 11·— do 11·40 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11·35 złr.; żyto piękne od 8·— do 8·25, pośledne od 7·80 do 8·10 złr.; jęczmień piękny od 7·20 do 7·50 złr., pośledni od 6·75 do 7·— złr.; owies od 7·25 do 7·50 złr.; groch od 8·50 do 9·75 złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; tatarkę od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 6·25 do 6·50 złr.; wykę od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od 13·50 do 14·— złr. koniczynę czerwoną od 45·— do 70·— złr., koniczynę białą od 45·— do 70·— złr.

Pieczętowanie bydła.

(*H. K.*) Gdy wyszło rozporządzenie o pieczętowaniu bydła, nie wiedząc w jaki sposób będzie wykonywane, przewidywałem wielką niedogodność dla chodowców a koszt znaczny dla rządu ztąd wynikający, ale jak mówię, nie znając jeszcze dokładnie szczegółów przypuszczałem, że przynajmniej jednemu głównemu celowi zadość uczyni, a mianowicie, że zapobiegnie stanowczo przemycaniu bydła z krajów pod rządem rosyjskim zostających.

Przypuszczenie to opierałem na mniemaniu, że wszystko rogate bydło w całej Galicyi będzie pieczętowane, że w skutek tego w całym kraju będzie ułatwiona kontrola i prawie niepodobnem posiadanie bydła przemyconego. Zupełnie jednak

…ciłem wiarę w skuteczność tego rozporządze… dowiedziawszy się, że pieczętowanie ma tyl… w pewnym pasie granicznym być wykonywa…; a że nie zupełnie się pomyliłem służy mi za …wód okoliczność, że będąc niedawno w Kró…twie Polskiem miałem sposobność poznania lu…, których jedynym sposobem do życia jest prze…canie bydła do Galicyi.

Nim jeszcze pieczętowanie w wykonanie we…o, chłopi nasi zapatrując się praktycznym rozu…m na tę zapowiedzianą czynność, zaczęli sar…ć przeciwko temu, odgrażając się nieposłuszeń…wem.

Gdy komisya do pieczętowania przeznaczona …nkcyonować poczęła, chłopi opór stawiali i do…ero przemocą zniewoleni, ulegli.

W najbliższéj mnie okolicy oporu nie było, zdaje mi się bowiem, że perswazye moje nie były bez …utku.

Dzisiaj jednak gdy pieczętowanie już blisko rok …ykonywanem bywa, nieodważyłbym się stawać w jego obronie, gdyby ludność wiejska wykony…aniu takowego opór stawi ła.

Czynność bowiem ta z takim kosztem wykony…ana głównemu celowi nie odpowiada w zupełno…i, ale co gorsza chodowców na ciągłe straty na…aża.

I tak ciągle dochodziły mię wieści, że po pie…zętowaniu tu i owdzie, jakaś sztuka bydła zacho…owała i odeszła. Niedawałem temu wiary, dopó…i sam w skutek pieczętowania nie straciłem ja…ówki cielnéj, za którą z łatwością 90 złr. mógł…ym był dostać.

W tych dniach jeden z moich sąsiadów musiał …obić wołu, który przy pieczętowaniu w skutek …ólu i przestrachu skoczywszy nogę złamał.

Podobnych wypadków mógłbym więcéj przyto…zyć, między innemi i taki, który dotknął stratą w skutek pieczętowania biedną kobietę właściciel…kę jednéj krowy, a która nie była w możności kupienia innéj.

Trzydzieści przeszło lat gospodarując, starałem się ciągle o poprawę bydła, i powoli doszedłem do tego, że posiadam kilkadziesiąt krów holenderskich, które się odznaczały mlecznością.

Każdemu starannemu chodowcy bydła z doświadczenia wiadomo, że tylko łagodne bydło może być prawdziwie mleczne, a chcąc aby bydło było łagodne, trzeba się z nim łagodnie obchodzić.

Trzymając się téj zasady, zdołałem to przeprowadzić, że czeladź moja łagodnie się z bydłem obchodziła.

Cóż się jednak teraz dzieje, gdy w kilka miesięcy odwidza moją stajnię nieszczęsna komisya pieczętująca. Bydło raz poparzone zdziczało, a gdy ta czynność drugi raz powtórzoną została, dzikość ta się wzmogła do tego stopnia, że każdego wchodzącego do stajni człowieka niezmiernie się lęka. Mleczność zaś spadła o połowę, a w dochodach moich, biorąc rocznie, przeszło 1000 złr. ubyło.

Jeżeli nieszczęśliwy system pieczętowania dalej potrwa i bydło często parzonem będzie, to dojdziemy do tego, że krowy nietylko czesać się nie pozwolą, ale samo dojenie stanie się niemożebnem.

U moich sąsiadów nie inaczej się dzieje, jak u mnie.

Śmiem twierdzić, że straty z pieczętowania wynikłe przewyższają dziesięćkroć pożytek z takowego — jeżeli jest jaki? Jeżeli już pieczętowanie ma być koniecznie potrzebne, to dlaczegóż używać sposobu, który mógł być wymyślony tylko przez człowieka nie mającego najmniejszego pojęcia o hodowli bydła.

Dla czego zamiast pieczętowania na skórze i tak blisko nerek nie obrano rogów na miejsce w którem cecha ma być wypalona.

Pieczętując rogi uniknęłoby się sprawiona by dlu ciągle powtarzającego się bólu, na rogach bowiem wypalona pieczęć na zawsze a przynajmniej na bardzo długo stałaby się widoczną.

Pieczętując zaś skórę, jakkolwiek to czynność wykonana, zawsze właściciela na straty naraża. A mianowicie, jeżeli pieczęć rozpalona, nie zbyt mocno bywa naciśniętą, to rana zbyt powierzchowna goi się bez zostawienia śladu, a pieczętowanie, a tem samem straszenie bydła, po krótkim czasie powtarzanem być musi.

W przeciwnym razie, jeżeli pieczęć ma być trwała, to potrzebne mocne przypalenie, a to pociąga za sobą bardzo często utratę bydlęcia, jak się to stało z jedną z moich jałówek.

W tych dniach ma się u nas znowu powtórzyć pieczętowanie. Jaki strach, tak ludność wiejską jak i mnie przejmuje, łatwo sobie wyobrazić.

Poniesione straty, a obawa przed nowemi, wcisnęły mi pióro do ręki, aby te kilka uwag nakreślić, które radbym, aby doszły do wiadomości tych, którzy pod tym względem mają głos stanowczy.

Jeżeli tutaj skreślone słowa, nie będą głosem wołającego na puszczy, jeżeli chociaż cokolwiek się przyczynią do uwolnienia nas gospodarzy od tej na utrapienie nasze wymyślonej plagi, to już i to będzie dla mnie wynagrodzeniem częściowem za już poniesione straty.

Jarmarki wiosenne na konie.

(Dokończenie).

Dalej wniósł komitet chowu koni, aby na rok bieżący ministerstwo raczyło wyznaczyć subwencyę nadzwyczajną w kwocie 1500 złr., na premiowanie na tych jarmarkach koni wierzchowych i powozowych, która to subwencya byłaby rozłożoną w ten sposób, iżby na każdy z wyż wymienionych jarmarków wypadło po dwie nagrody, mianowicie: Jedna w kwocie 120 złr. za konia wierzchowego, nie starszego jak lat siedm, nie niższej miary jak 15—1; jedna w kwocie 180 złr. za parę koni zaprzężnych, nie starszych jak lat ośm, nie niższej miary jak 15.

Do rozdania powyższych nagród zamianował komitet chowu koni członkami komisyi, na jarmark w Stanisławowie pp. Jakóba br. Romaszkana i Włodzimierza Siemiginowskiego; w Tarnopolu pp. Kazimierza Tuczyńskiego i Adama barona Heydla; w Mościskach pp. Juliusza hr. Bielskiego i księcia Władysława Sapiehę; w Rzeszowie pp. Józefa Skarbka Borowskiego i Augusta Stojowskiego; w Tarnowie pp. Augusta Gorayskiego i Jana hr. Tarnowskiego (syna).

Jarmarki, o których mowa, będą się odbywały według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5 lutego b. r. co roku w miesiącu kwietniu, a mianowicie: dnia 10 kwietnia w Stanisławowie, dnia 13 kwietnia w Tarnopolu; dnia 18 kwietnia w Mościskach, dnia 23 kwietnia w Rzeszowie i dnia 28 kwietnia w Tarnowie. Że jednak termin tegorocznego jarmarku Stanisławowskiego dnia 10go kwietnia, przypada właśnie w sam drugi dzień Wielkiejnocy, przeto jarmark ten odbędzie się w roku bieżącym wyjątkowo o jeden dzień później, mianowicie d. 11 kwietnia b. r.

Towarzystwo gospodarskie poczyniło ze swej strony jak najrozleglejsze starania, aby wiadomość o tych jarmarkach rozpowszechnić za granicą i sprowadzić na nie jak najwięcej kupców z Wiednia, Berlina, z całych Niemiec i Francyi, dokąd wszędzie rozesłane zostały ogłoszenia, a do znanych znakomitszych handlarzy osobne zaproszenia zawiadamiające o wprowadzeniu w życie już niniejszej wiosny rzeczonych jarmarków. Udało się też Towarzystwo gospodarskie do dyrekcyi kolei krajowych o zniżenie ceny przewozu koni na te jarmarki. Słowem uczyniono wszystko, cokolwiek było można, aby jarmarki te urządzić, rozgłosić i jak najzyskowniejszą przedaż właścicielom koni zapewnić. Kupców zagranicznych przybędzie niezawodnie wielu; chodzi o to, aby mieli co kupić, aby podjąwszy trud dwutygodniowej podróży do Galicyi, znaleźli tutaj dostatek potrzebnego im towaru. Od nas przeto samych, mianowicie od krajowych hodowców i właścicieli koni zależy pomyślność i utrwalenie wywołanych w życie pod tak dobremi wróżbami jarmarków wiosennych. Pomyślność i przyszłość ich zależy od tego, żeby się odrazu dobrze zaprezentować ku com zagranicznym, ażeby im okazać, że Galicya posiada dosyć szlachetnych i dobrych koni na wywóz za granicę i jest w stanie zadosyć uczynić wymaganiom handlu zagranicznego. Jeżeli bowiem kupcy obcy nie zastaliby na tych jarmarkach obfitości towaru, jakiego się spodziewali i z niczem do domu wrócić musieli, to na rok przyszły zapewne nikt już by ich tutaj sprowadzić nie zdołał. Pamiętajmyż o tem, aby nie brakło koni na jarmarkach.

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc luty 1881 r.

Pozostałość z dniem 31-go stycz. 1882 r.	183,223 c. 47—
Wpłynęło w miesiącu lutym	11,095 c. 21—
Razem	194,318 c. 68—
Wypłacono na 27 książeczek z których 5 umorzono łączną kwotę	11,099 c. 93—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 35 złr. 33 ct.	
pozostałość z dniem 28go lutego 1882 roku	183,218 c. 75—

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 11go marca. Wiedeń: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okoitaw pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·07 do 12·10 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·12 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 218·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·60; olej rzepakowy 45·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 15? kilogram. 60·80 złr.; olej rzepakowy 68·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 13 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 530, węgierskich 1512, niemieckich 1013; razem 3055.

Galicyjskie płacono 51½ do 52 złr., lepsze 53 do 54 złr., jedna partya osobliwszych 56 złr.; węgierskie 50 do 54, 55 złr., osobliwsze 57 do 58, 59½ złr.; niemieckie 53 do 56, 58 złr.

Cena spadła znów o 1 do 1½ złr.; targ był bardzo mdły; niesprzedanych zostało przeszło 150 sztuk.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Peszt 8 marca *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·25 — 12·30 na 80 kilgram. po 12·90 — 12·95 — żyto na 70—72 po 8·80 — 9·10; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·80 10·50, owies na 41 — 43 kilog. — 7·55 7·95; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·35; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po —.— —.—; Olej po 33·50 -34·—, spirytus po 31.50 32.— złr.

Wrocław 8 marca.

Płacono za pszenicę starą po 21·70 marek, żyto po 84 funt. po 16·60 m., owies nowy po 15·20 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·40 m., olej po 57·— m., spirytus w miejscu po 45·50 m., kukurudza po 14·75 mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. [506.]

Jakkolwiek wiele użytych śr dków zostaje bez skutku, to jednak dręczony gośćcem, reumatyzmem, cierpieniem nerwowem i następstwami, jak porażenie, skostnienie, migryna i t. p. niepowinien zrażać się temi niepowodzeniami, aby także raz użyć metody leczniczej Mössingera, która nieprzeszkadza p wołaniu i niewymaga zbyt wielkich pieniężnych ofiar. Przez nią jak udowodniono wiele tysięcy osób wyleczonych zostało stale ze swych po części strasznych cierpień. — Należy się udać z krótkim opisem cierpienia do L. G. Mössing ra w Frankfurcie n. M., który chcącym korzystać z jego sposobu leczenia daje zajmującą 100 str. grubą broszurę o tych cierpieniach.

Ostatnie wiadomości.

Wiek otrzymał następujący z Petersburga telegram: Trudności co do rozpoczęcia budowy kolei Dąbrowskiej stanowczo usunięte. Roboty niezwłocznie mogą być rozpoczęte. Delegatem wezwanym do dalszego porozumienia się ze strony towarzystwa jest Bloch.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga, że p. Włodzimierz Spasowicz wybrany został ponownie prezesem Wydziału kryminalnego Towarzystwa prawniczego.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 14 marca. Rząd zgadza się na zasadniczą część rezolucyi sejmowej o uregulowaniu stosunków przemysłu naftowego i wniesie odpowiednie przedłożenia ale tylko dla Galicyi bez Bukowiny.

Lwów 14 marca. Koło Glinian w lesie posłaniec pocztowy zamordowany, przesyłki pieniężne zrabowane.

Wiedeń 14-go marca. Dziś na posiedzeniu osobnej komisyi ministeryalnej roztrząsaną będzie sprawa banku krajowego przy udziale Marszałka i Wereszczyńskiego. Rząd wymaga ścieśnienia zakresu działania bankowego w projekcie statutu albo rozszerzenia gwarancyi.

Wiedeń 14 marca. (Od specyalnego naszego korespondenta). Hr. Wolkenstein ma z powodu przyszłéj swéj posady ambasadora w Petersburgu porozumieć się w Berlinie względem stosunków jakie obecnie między Austryą i Niemcami z jednéj a Rosyą z drugiéj strony zachodzą, tudzież w sprawie ewentualnego a stanowczego rozwiązania kwestyi Bośni i Hercegowiny po stłumieniu powstania.

Berlin 14 czerwca. *Kreuz Ztg* pisze, że w Izbie deputowanych rozeszła się pogłoska, iż Skobelew został w Wilnie internowanym.

Genewa 14 marca. Wychodzący tu dziennik rosyjski *Wolnoje Słowa* podaje list jakiejś wybitnéj osobistości petersburskiej, w którym osoba ta pisze, że stronnictwo konstytucyjne porzuci dotychczasowe stanowisko wyczekujące, i będzie się starać usilnie o uzyskanie konstytucyi jako jedynego środka ratunku wobec zamieszek wewnętrznych.

Petersburg 14 marca. Cesarz i cesarzowa wraz z rodziną odwidzili miejsce, na którem przed rokiem dokonanym został zamach, byli na nabożeństwie żałobnem w katedrze św. Piotra i Pawła, a potem wrócili do Gatczyny w powozach otwartych bez eskorty.

Petersburg 14 marca. *Rus*, organ Aksakowa, oświadcza, że Rosya niema najmniejszego powodu do wojny z Niemcami, natomiast bardzo dużo powodów do wojny z Austryą. *Nowoje Wremia* wyrażają nadzieję, że Anglia weźmie inicyatywę wzwołaniu kongresu europejskiego w sprawie Bośni i Hercegowiny.

Petersburg 14 marca. *Nowoje Wremia* i *Nowosti* przyjmują sympatycznie wiadomość, że hr. Wolkenstein przeznaczony jest na ambasadora austryackiego w Petersburgu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 marca. Izba deputowanych obradowała nad kredytami dodatkowemi do różnych wydziałów budżetu. Tytuł „administraaya polityczna" przyjęty bez dyskusyi; wogóle wszystkie kredyty dodatkowe ministerstwa spraw wewnętrznych ze wszystkiemi odnośnemi rezolucyami przez wydział wniesionemi przyjęto. Podobnież prawie bez dyskusyi przyjęto kredyty dodatkowe ministerstwa oświaty.

Wiedeń 14 marca. W Izbie deputowanych poseł Ritter składa ślubowanie. Rezolucya dep Reschauera przyjęta. Kredyty dodatkowe ministerstwa rolnictwa bez dyskusyi uchwalone, poczem załatwiono szereg petycyj według wniosków komisyi budżetowéj. Następnie przyjęto bez dyskusyi w trzeciem czytaniu ustawę przedłużającą nadal ulgi przy ekstabulacyi drobnych pozycyj, ustawę uwalniająca od opłaty stempla fundacyę z powodu katastrofy w Ringteatrze i ustawę o dodatkach do podatków na fundusz indemnizacyjny w Kraiuie. Wniosek Nabergoja przedłużenia kolei Rudolfa aż do Tryestu przydzieloly komisyi kolejowej. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 14 marca. (Raport urzędowy). Jowanowicz donosi 13 b. m. z Dubrownika: Dnia 11go b. m. natarli powstańcy na 24 batalion strzelców pod Zagwozdakiem i wskutek tego wywiązała się krwawa bitwa, przyczem nadchodziły powstańcom posiłki z Cerekwicy. Powstańcy zostali pokonani, stracili około 50 ludzi, poległych zostawili na pobojowisku. Straty wojsk naszych były następujące: Porucznik Szermański i dwóch żołnierzy poległo, a dwóch rannych. Dnia 11 b. m. uderzyli powstańcy na 10 batalion strzelców tyrolskich pod Perkowaczem, ale zmuszeni zostali ze znaczną stratą do odwrotu, w wojsku zaś naszem było 5 żołnierzy rannych.

Stacya telegraficzna polna w Cerekwicy została otworzoną dnia 12 b. m.

Wiedeń 14 marca. (Raport urzędowy.) Na wiadomość, że powstańcy w okolicy Czemerna otrzymali posiłki i że zamierzają znowu udać się ku dolnej Narencie, umówili Jowanowicz z Dahlnem wspólny ruch. Wskutek tego wyruszyły trzy kolumny, a mianowicie: jedna z Kalinowic pod dowództwem pułkownika Arlowa; druga z Gacka pod wodzą jenerał-majora Sekulicza, a trzecia, z jenerał-majorem Czweitsem na czele, przez Fojnicę. O marszu tym donosi Dahlen 13 b. m. rano: Kolumna Arlowa wyruszywszy 9 b. m. z Kalinowic doszła 11 b. m. do Przydworzycy i złączyła się z kolumną Sekulicza, która zajęła Czemerno, Surową i Lukę, a połączywszy się z kolumną Czweitsa, stojącą pod Wokorinem, znalazła okolicę w czasie pochodu opuszczoną przez powstańców, a zachowanie się ludności wogóle nieprzyjazne. Z wyjątkiem nielicznych grup powstańców pod Mococią, Dubrową i Resetowaczem, nic nie słyszano o nieprzyjacielu. Stwierdzono, że naczelnicy powstania Tungus i Forta udali się w kierunku Backopolia. Jenerał major Obadicz wyruszywszy ze swoją kolumną 10 b. m. z Foczy przez Brod ku Mieśnicy, dotarł 11 b. m. do Tientiste W pochodzie swym znalazł wszystkie miejscowości opuszczone prawie zupełnie przez mieszkańców. Wszyscy podobno, udali się do Czarnogóry. Nieprzyjaciela niebyło ani śladu. Obadicz powrócił 12 b. m. napowrót do Foczy. Jenerał major Dawid dostał się 11 b. m. do Umoljan a względnie do kotliny Rakitnicy, nie napotkał jednak nigdzie powstańców, gdyż ci rozpierzchli się przed jego przybyciem.

Buda-Peszt 14 marca. Izba poselska przyjęła przedłożenie o nafcie 149 głosami przeciw 95 za podstawę rozpraw szczegółowych.

Zagrzeb 14 marca. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Reskrypt królewski wzywa do wysłania deputacyi regnikolarnej z 4 członków złożonej, którąby z takąż deputacyą sejmu węgierskiego i reprezentantami Rieki, naradziła się nad uregulowaniem „kwestyi Rieki" i aby przygotowała wnioski do konstytucyjnego jej traktowania.

Lublana 14 marca. Rada szkolna krajowa zasięgnąwszy opinii znawców ma wkrótce naradzać się nad kwestyą zaprowadzenia języka słoweńskiego jako wykładowego w niższych klasach gimnazyalnych w Lublanie, Krainburgu i Rudolfswerth.

Paryż 14 marca. Senat przyjął pierwszy artykuł ustawy o przymusie szkolnym w brzmieniu uchwały Izby deputowanych.

Paryż 14 marca. Wiele dzienników wyraża zadowolenia swe z powodu stłumienia powstania w Krywoszy, i spodziewa się, że powstanie w Hercegowinie wkrótce także zostanie stłumione.

Londyn 14 marca. Gazeta urzędowa ogłasza pismo Królowej do Harcourta, w którem Królowa dziękuje narodowi angielskiemu i państwom zagranicznym, za okazane współczucie z okazyi zamachu dnia 2 b. m., i zapewnienie, że do ostatniej chwili życia będzie się starać o honor ojczyzny i szczęście ludu.

Petersburg 14 marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze z okazyi wczorajszej rocznicy śmierci Aleksandra II — a dzisiejszej rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra III: Daty wszelkich wspomnień historycznych, są chwilami, w której nie ma się ochoty zatrudniać sprawami obcemi, a tem mniej, przywiązywać do nich wagę, albo się w nie zapuszczać. Rosya myśli w tej chwili o zebraniu sił w celu przeprowadzenia wzniosłej misyi, jaką jej powierzyła opatrzność pod berłem potężnych władców — misyi postępu, cywilizacyi, rozwoju pokojowego, zgody i wspólnej działalności tak licznych pod berłem monarchy będących narodów. Każdy rok pokoju musi zwiększać dobrobyt Rosyi; a to przyczynia się do uzyskania szacunku i poważania, które znów obudzają poczucie spokojnej i świadomej siebie siły. Na tem polega prawdziwa, godna państwa potężnego wielkość. Wielkości tej pilnują zawsze władzcy Rosyi i ona też jedyną jest rzeczą, o którą się Rosya dziś ubiega.

Konstantynopol 14 marca. Ambasador rosyjski wręczył wczoraj Porcie notę, w której z powodu, że 13 b. m. weszła w życie rada administracyjna wierzycieli europejskich, Rosya zastrzega swe prawa, z dodaniem, że zastrzeżenie to zakomunikuje wszystkim stronom interesowanym w tej sprawie.

Panama 14 marca. Trzęsienie ziemi zburzyło w państwie Costa-Rica Ałajnelę, San-Ramon, Heridi i Alajuelę. Kilka tysięcy ludzi zginęło, ci co uratowali swe życie pozostali bez dachu.

Kursa — **Wiedeń** 14-go marca. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 74·80. — Renta srebrna 75·70 — Renta złota 93·25 6% Renta złota węgierska —·— — Losy z roku 1860 128·75 — Akcye Banku Narodowego 818·—. — Akcye kredytowe 308·80 — Londyn 120·70—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·54 Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—.— Marki 58·85 Ruble —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. ziem. 101·10 — Nowa renta papierowa —·— złr. — 4% Renta węgierska —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 14-go marca 1882 roku. — Banknoty austr. 169·70. — Krótki Wiedeń 169·70. — Banknoty ros. 204·—. — Krótka Warszawa 203·65. 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likw. Polskie 54·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 125·—. — Akcye austr. kredytowe 540·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 25	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	59 25
Dukat ważny	5 58	5 68
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 35	101 50
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rs.	99 50 rs.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	294 50	296 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 13 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	74 95	75 15
4⅕% „ srebrna	75 80	76 —
4% „ złota	93 25	93 40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 —	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 —	128 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	99 50	99 90
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7%	96 25	97 25
Węgierskie „ „	98 —	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 25	97 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	132 —	132 50
6% Renta węgierska złota	118 40	118 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	93 50	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	124 75	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	235 —	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	312 —	312 50
„ węgierskie 200 „	312 —	312 50
Depositen-Bank 200 „	191 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	880 —	885 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	819 —	820 —
Unionbank 100 „	121 —	121 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	150 25	150 75
Wied. Bankverein 100 „	115 —	115 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	165 25	165 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	542 —	544 —
Elżbiety 210 „ „	207 50	208 —
Linz-Budweis 200 „ „	186 25	186 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	177 50	178 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2478	2484
Franciszka Józefa 200 „ „	192 75	193 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	294 50	295 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	140 —	141 —
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	167 75	168 25
Nordwest austr. 200 „ „	206 75	207 25
„ Lit. B. 200 „ „	217 25	217 75
Rudolfa 200 „ „	165 25	165 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	159 50	160 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	303 25	303 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	140 50	141 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	246 75	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	155 50	156 25
„ Nord-Ost 200 „ „	159 50	160 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	164 —	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 25
„ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	94 —	95 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 —	101 50
5% „ „ nowe 37 lat	101 —	101 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 70	102 10
5% „ „ Włośc.	101 75	102 10
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 —
5% Szląsko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat		
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 20	93 50
Alföld-Fiume 200 „ „	93 50	93 80
„ Em. 1874 200 „ „	90 75	91 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%		
Elżbiety 100 „ 4½%	98 25	98 50
„ Em. 1862 300 „ „	98 25	98 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 —	101 25
„ Em. 1870 200 „ „	101 25	101 75
„ „ 1872 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 15	101 40
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 —	102 40
„ Em. 1873 200 „ „	101 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 80	100 —
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 —	96 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 —	93 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 25	102 50
„ Lit. B. 200 „ „	101 80	102 —
„ Em. 1874 200 „ „	122 —	123 —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 60
„ Em. 1869 300 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1872 300 „ „	100 —	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	116 25	— —
Siedmiogrodzkiej I 300 „ „	90 35	90 65
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	177 50	178 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	130 50	130 80
„ 200 złr. 5%	117 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	100 70	101 10
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	91 50	91 90
„ II Em. 200 „ „	89 —	89 50
„ Nordost 300 „ „	89 50	89 75
„ złotem 200 „ „	111 —	— —
„ Westbahn 200 „ „	94 —	95 —
„ Em. 1874 200 „ „	91 —	92 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 50	127 —
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie fr. 400	23 —	23 50
Kredytowe złr. 100	176 —	177 —
Clary złr. 42	40 50	41 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 50	109 —
Insbrucku „ 20	22 —	23 —
Keglewicha „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	41 50
Palfy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10½	21 75	— —
Salma „ 42	51 50	52 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	45 —	46 —
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	127 50
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldsteina „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza „ 21	37 40	37 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	12 02	12 07
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 95
Rubel papierowy za 100	120 25	120 50

Lwów 13 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 60	101 70
4% „ „ „ „	93 —	95 —
5% „ „ „ 37-letnie	100 60	101 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 80
6% „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 11 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	220 —
5% Listy likwidacyjne	— —	84 30
kupon	— —	111 —

Chrystus Pan ukrzyżowany

2 rzeźby w drzewie, pięknie wykonane, jedna naturalnéj wielkości, druga pół naturalnéj — są do sprzedania tanio (592-2-3

w Księgarni Katolickiéj

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.

✝ (740-1-2)

Za spokój duszy ś. p.

Wacława bar. Budwińskiego

Rzeczywistego Radcy tajnego, Prezydenta c. k. Sądu krajowego wyższego, Starszego Arcybractwa i t. d.

odbędzie się

jako w rocznicę śmierci

w piątek dnia 17 marca b. r.

o godz. 10ej rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

na które rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu w Bochni za bezinteresowne odprawienie pogrzebu, Szanow. Kolegom i Publiczności licznie zgromadzonej na pogrzeb 10 marca 1882 r. naszego najdroższego syna Stasia, a przez to okazane nam współczucie w naszym smutku, składamy niniejszym serdeczne publiczne staropolskie podziękowanie „Bóg zapłać!“ — W Bochni 10 marca 1882 r. (735)

Aleksander i Karolina Pietraszkiewiczowie.

Pas lity

staropolski, ktoby miał na sprzedaż, zechce zgłosić się lub podać adres i cenę do właściciela domu pod L. 5 przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. (739)

Najnowsze zatykania do flaszek

tańsze od korków, poleca (714-1-2)

Otto Paasche,
Sudenburg-Magdenburg.

POSZUKIWANI AJENCI!

Próbki darmo i opłatnie!

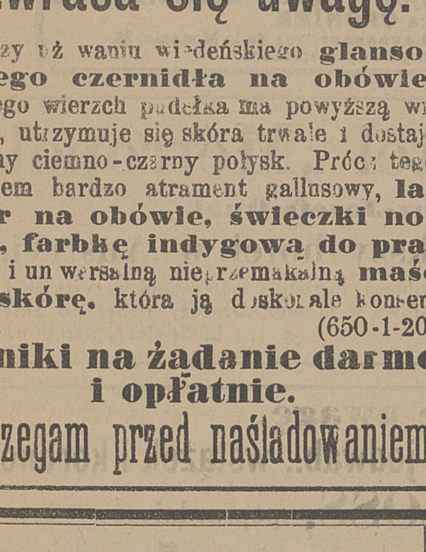


Zwraca się uwagę.

Przy używaniu wiedeńskiego **glansowanego czernidła na obówie**, którego wierzch pudełka ma powyższą winietę, utrzymuje się skóra trwale i dostaje piękny ciemno-czarny połysk. Prócz tego polecam bardzo atrament gallusowy, **lakier na obówie, świeczki nocne, farbkę indygową do prania** i uniwersalną nieprzemakalną **maść na skórę**, która ją doskonale konserwuje. (650-1-20)

Ceniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ostrzegam przed naśladowaniem.



Nie, mój przyjacielu, niewygrałem żadnej głównej wygranej, lecz kupuję modne moje suknie u **Braci Koch** taniej niż ty twoje gałgany.

Gustowna zarzutka	zł. 12
Modne ubranie . .	„ 16
Ubranie dla chłopców	„ 10
Modne spodnie i kamizelka . .	„ 7

Zamówienia będą punktualnie uskutecznione.

Gebrüder Koch,

Wien, I Bez., Kärntnerstrasse 42.

(710-1-3)

EGZAMINOWANA

c. k. expedytorka poczty

poszukuje umieszczenia. Adres **W. G.** poste restante **Tarnów.** (741)

Mieszkanie letnie.

Ktoby miał w bliskości Zabierzowa lub w okolicy, w odległości 2 mile od Krakowa, mieszkanie składające się z 3—4 pokoi i kuchni, na lato do wynajęcia, zechce adres złożyć w Administracyi „Czasu“ pod literami **T. G.** (654-1-3)

Powóz zwany Landao

wiedeński, z fabryki Lonnera, w bardzo dobrem stanie, **kareta i powóz** półkryty są do sprzedania — Wiadomość u Sobieszczańskiego naprzeciw hotelu Krakowskiego. Nr. domu 112 stary, nowy 2. (742-1-6).

Praktykanta

poszukuje natychmiast **apteka pod Lwem E. Ranka w Tarnowie.** (736-1-3)

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, żonaty, zarządzający kilkanaście lat większemi majątkami, z największem zadowoleniem swych chlebodawców, posiadający chlubne polecenia i mogący się powołać na opinią wielu znakomitych obywateli, poszukuje zaraz lub od 1 lipca b. r. posady administratora, rządcy ekonom., kasyera, magazyniera lub też dozorcy przy kopalniach lub fabrykach. Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 11 trzecie piętro, pod literami **W. Z.** (738-1-3)

Ważne dla panów majstrów krawieckich.

Wzory najmodniejszych materyj z wełny owczej na ubrania męzkie i dla chłopców posyłam na żądanie bezpłatnie.

Następne zamówienia uskuteczniam jednak tylko za zaliczką pocztową. (651-1-5)

Skład fabryczny sukna

Jana Günzberga w Gracu.

Do mojego magazynu maszyn do szycia, towarów galanteryjnych i drobiazgowych potrzebuję **subjekta** uzdolnionego szczególniej do ekspedycyi. Umiejący obchodzić się z maszynami do szycia mają pierszeństwo. (389-9-)

W. Fenz w Krakowie.

Zdolny i pewny

podmajstrzy murarski,

władający językiem niemieckim, który już samoistnie kierował budowlami i posiada odpowiednie świadectwa, znajdzie w danym razie natychmiast posadę. Podania wraz z świadectwami i wskazaniem cen przyjmuje podpisana Dyrekcya. (648-2-2)

Jaworzno, 9 marca 1882 roku.

Dyrekcya jaworznickiego gwarectwa węgli kamiennych.

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego galic. wchodzą w życie **już w roku bieżącym** (640-2-6)

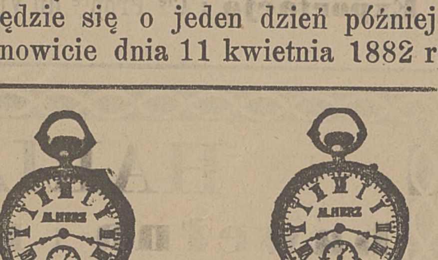
wiosenne jarmarki na konie

połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe, źrebiąt dwuletnich do zakładów rządowych **(Follenhöfe)** i remont dla c. k. armii.

Jarmarki te odbędą się:

W STANISŁAWOWIE	d. 10	kwietnia
„ TARNOPOLU	„ 13	„
„ MOŚCISKACH	„ 18	„
„ RZESZOWIE	„ 23	„
„ TARNOWIE	„ 28	„

NB. Z powodu, że w roku bieżącym dnia 10 kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11 kwietnia 1882 r.



WYBORNE ZEGARKI najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym, firmy

M. HERZ,

fabrykanta zegarków

we WIEDNIU Stefansplatz Nr. 6.

Zobacz jego ogłoszenie z dnia 8go marca b. r. (638-2-6

Nakładem JULIUSZA WILDTA w Krakowie

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

OGRODNICTWO POKOJOWE

czyli

Przewodnik dla chodujących kwiaty w mieszkaniu.

Są to dla lubowników chodujących kwiaty bardzo pożądane wskazówki, szczególniej pod względem chodowania ich i pielęgnowania w salonach, których są prawdziwą ozdobą. (549-3-4)

Książeczka ta obejmuje oprócz przedmowy 148 stronnic i zawiera: Wiadomości o różnych gatunkach ziemi — O podlewaniu — O powietrzu i świetle — O przesadzaniu, rozmnażaniu i o chorobach roślin — O szkodliwych kwiatom owadach — tudzież szczegółowy opis roślin ozdobnych mogących się chodować w pokoju — wreszcie alfabetyczny spis ich nazwisk polskich i łacińskich. Cena egzempl. 1 złr. — w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 cnt.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione przekazem pocztowym posyłam opłatnie.

Juliusz Wildt, księgarz w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 36.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (165-30-)

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 czerwca 1882 r.

w Wrocławiu wystawę i targ machin i sprzętów gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **Korn**, Matthiasplatz 6; do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej do **końca marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione. (23-3-3)

Wrocław, w styczniu 1882 r.

Zarząd wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

W. Korn. B. Wyneken.

FRANZENSBAD

W CZECHACH.

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad (Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i kalter Sprudel) na porę 1882 roku** rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody jak i na **Franzensbadzki muł mineralny** i **sól mułowa** uskutecznić można wprost w podpisanej Dyrekcyi lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo. (691-1-6)

Dyrekcya rozsyłki wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.

NIEPRZEMAKALNE

płaszcze deszczowe i zarzutki

wiosenne z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym. (652-1-22)

Lekki płaszcz podróżny z kapturem	złr. 7 c. —
„ „ „ lub myśliwski	„ 10 „ 50
Mężykow meksykański, havelok lub zarzutka	„ 12 — 20
Kompletne ubranie z nieprzemakalnej modnej materyi	„ 20 — 30
Paltot damski modny	„ 10 — 20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci . . . . . złr. 2 c. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej

skład fabryczny sukna

Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

Ostrzeżenie kupców i kupujących w Krakowie.

Dowiedzieliśmy się, że niejaka pani B. Nowińska w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 22 pod firmą „Spółka spożywcza“ uważa się za właścicielkę jakiegoś **„Głównego składu cykoryi pragskiej“** i poleca krakowskim kupcom i kupującym cykoryę pragską. Stając w obronie naszego wyrobu, a zarazem wyjaśniając prawdę podajemy niniejszem do wiadomości, że wymieniona pani nietylko nieposiada żadnego **„Głównego składu cykoryi pragskiej“** lecz także dotychczas **ani jednej** paczki cykoryi z naszej fabryki nieotrzymała, natomiast zaś lichy zepsuty krakowski wyrób z etykietami (737-1-3)

KRakauer Cichorien Caffee - Fabrik fabricirt wie Nadler & Kolb in Prag

jako pragską cykoryę sprzedaje.

Ig. Ferd. Kolb Nachfolgor in Prag.

Panna, córka biednej wdowy po księdzu unickim, utrzymująca z pracy rąk matkę i młodego brata uczęszczającego do szkoły, otrzymawszy od dobroczynnych osób maszynę do szycia, **przyjmuje wszelkie roboty wchodzace w zakres białego szycia.** Uprasza więc o łaskawe udzielenie jéj zamówień, które wykona szybko, starannie i po przystępnych cenach. Adres: **Emilia Nowosiadłowska** przy ulicy Dolnych Młynów naprzeciw fabryki cygar pod l. 50 w domu p. Tegielskiego. (563-4-)

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryą adwokacką w Krakowie przy małym rynku pod Nr. 1 na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, że i nadal pełnić będzie obowiazki przysięgłego tłumacza do języków resyjskiego i francuzkiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie.

(593-3-3)

Potrzebny jest kucharz.

Bliższa wiadomość w handlu *J. Deichesa* przy ulicy Karmelickiej. (726-2-3)

Poszukuje się dzierżawy folwarku

z czynszem nie przechodzącym 300 do 400 złr., albo też folwarku do kupna w dobrej glebie, nie przechodzącego jednak wartością 3000 złr. — Adres: **B. B. w Maniowach p. Czorsztyn.** (675-2-3)

Nasiona jarzyn i kwiatów.

Kapusty cetnarowe polne litr złr. 4—5. 20 gr. 15c.
„ ciemno czerwona 20 c. Świętojańska „ 15 „
„ włoska najwcześniejsza karł. kapucyńk. „ 15 „
„ inne włoskie letnie, jesien. zimow. wiel. „ 14 „
Kalarepy najwcześniejsze Erfurcka Depp's „ 18 „
„ „ wiedenka z małym liściem „ 15 „
„ olbrzymia niebieska „ 18 „
Kalafiory erfurckie karłowe extra wczesne „ 85 „
„ Lenormand 45 c., paryskie 40 c., a inne „ 30 „
Buraki pastewne extra olbrz. Pohla garniec 65 „
„ „ „ Obendorfskie „ 78 „
„ „ „ Mamoth „ 75 „
„ ćwikłowe egipskie litr. 75 c. 20 gr. 10 „
Sałaty głowiaste extra „ 15 „
Ogórki wężowe 25 c., francuzkie 20 c., długie „ 18 „
Selery Thom Thomba 25 c., francuz. i erfur. „ 14 „
Marchew Carota l. 45 c., długa czerw. l. 40 c. „ 8 „
Pietruszka holenderska litr, 80 c., długa 75 c. „ 6 „
Cebula madeira i citawska po 20 c., inne po „ 15 „
Rzodkiewka miesięczna inspekt. 10 c. różowa „ 8 „
Groch karlik ½ kl 50 c. angiel. 40 c., majow. „ 30 „
Karpiele litr złr. 1·50. Fasola szparag. ½ kil. „ 30 „
Pomidory 20 c., pory olb. jarmuż 10 c., szpinak „ 6 „
Reseda wielkokwiat 15 c., melony i kawony „ 6 „
Lewkonie wielkok. 12 k. po 100 z. 75c., po 50 z. 50 „
Astry francus. extra 12 k. po 100 z. 70 c., po 50 z. 30 „
Balsaminy kameliow. 6 k. po 50 z. 50 c. po 25 z. 50 „
Bratki angiel. po 100 z. 6. k. 35 c. Zinie p. 50 z. 30 „
Gwoździki chińskie pełne nowe po 100 z. 6 k. 35 „

Kwiaty po 100 z. Balsaminy kameliowe 12 ct. Werbery 8 c. Gwoździki hol. 8 c. chińskie 6 ct. Bratki 6 c. Floksy 6 c. Zynie peł. 8 c. Laki peł. 10 c. Lewkonia zimowa 10 c. Astry franc. 8 ct. Prymule chińskie nowe 10 c. Pyretron 10 c. Lewkonie wielkokwiat. 250 z. 15 c. 350 z. 18 c., 20 gr. 1 złr. 50 cnt.

Moje nasiona pochodzą z Francyi i są lepsze od niemieckich. (372-4 4)

Gumniska p. Tarnów.

Stanisław Korsynek.

Pralnia angielska.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przyjmuję do prania firanki, które o ile możności jak najładniej i najspieszniej na ramach wykonywam, tudzież bieliznę wszelkiego gatunku. Cena od 1 pary firanek 50 ct. Zamówienia uskuteczniam na żądanie w 12 godzinach.

Spodziewam się zatem, że Szanowna Publiczność zaszczyci mnie daniem do prania przeważnie firanek. (683-2-)

Rozalia Recht,

przy ul. Grodzkiej pod Nr. 9 i 11.



Pastylki te lepsze od wszelkich podobnych wyrobów nie mają w sobie **żadnych szkodliwych przymieszków; z największym skutkiem używane** są w chorobach części dolnych ciała, febrze peryodycznej, chorobach organów piersiowych, skórnych, oczów, mózgu i ust słabościach dzieci i kobiet; lekko przeczyszczając odświeżają krew; żadne lekarstwo nie jest odpowiedniejszem, a przy tem zupełnie nieszkodliwem celem usunięcia

zatkań

niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu ocukrzenia, pigułki te nawet dzieci chętnie zażywają. **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr.** Pigułki te odznaczone są świadectwem profesora Pithy.

Ostrzeżenie!

Każde pudełko na którem nie ma mojej firmy **„Apotheke zum heiligen Leopold“** a odwrotnie mojego znaku ochronnego **jest fałszowane,** ostrzegam zatem publiczność przed zakupnem.

Philipp Neustein Apotheker

Trzeba dobrze uważać, aby nie otrzymać kiepskiego, nieużyteoznego a nawet szkodliwego wyrobu.

Główny skład w Wiedniu: Apteka **„zum hl. Leopold“** F. NEUSTEIN, I., Ecke der Planken u. Spiegelgasse i w wszystkich większych aptekach w Wiedniu i na prowincyach.

Skład w KRAKOWIE u p. W. Redyka apt. i u K. Wiszniewskiego apt. (132-10 10)

Dom do sprzedania.

Jest do sprzedania z wolnej ręki dom murowany z obszernym ogrodem w bardzo zdrowem położeniu **przy ulicy Długiej Nr. 45 na Kleparzu w Krakowie.**

Bliższe objaśnienia w domu Wnej pani *Zubrzyckiej* na dole, ulica Niższa Gołębia, Nr. 18, albo u Wgo *Leona Dzikowskiego*, urzędnika w biurze Towarzystwa ogniowego w Krakowie. (646-3-6)

WDOWA

po oficyaliście, w średniem wieku, poszukuje miejsca na wieś lub w mieście jako gospodyni. Mówi także po niemiecku. Adres: **L. Herzig,** Kraków, Kleparz, plac gł. L. 5. (679-3-3)

Jako dawna uczennica Zakładu naukowego ks. Czartoryskiej w Paryżu, należąc do Stowarzyszenia: ***L'Association des anciennes Elevès de l'Hotel-Lambert,*** pod przewodnictwem hr. Działyńskiej istniejącego, otworzyłam z dniem 8 marca b. r. w myśl przepisów tegoż Stowarzyszenia, tudzież za pozwoleniem Wys. c. k. Namiestnictwą z d. 10 lutego 1882 r. l. 6316 ***Ajencyę prywatną dla spraw naukowo-wychowawczych.***

W Ajencyi tej załatwiać będę sprawy dotyczące wychowania i wykształcenia młodzieży polskiej, a mianowicie:

a) wskazywać na żądanie najodpowiedniejsze środki i sposoby wychowawcze i naukowe, tudzież pośredniczyć w dostarczaniu takowych w jak najrozleglejszych granicach; (684 2-2)

b) pośredniczyć przy wyborze najlepiej uzdolnionych i zaufanych nauczycielek, przedewszystkiem Polek, wykształconych w zakładach tutejszo-krajowych, lub Hotelu Lambert, i cudzoziemek z zakładów naukowych w Paryżu i Londynie, za pośrednictwem wymienionego Stowarzyszenia, tudzież za pośrednictwem Stowarzyszenia *des Dames religieuses* w Neufschatel i Genewie.

Biuro Ajencyi otwarte w domu przy placu Szczepańskim Nr. 6, II. piętro, codziennie przedpołud. od godz. 10—12 i popołudniu od g. 3—5 z wyjątkiem świąt i niedziel.

Kraków dnia 8 marca 1882 r.

Aleksandra z Meciszewskich Gettlichowa, żona dyrektora Szkoły żeńskiej.

MAGAZYN F. Szukiewicza

w Krakowie, Rynek gł. A—B.

poleca

Bilety wizytowe od 50 c. za 100

Monogramy kolorowe od 1 złr. za pudełko składające się z 50 listów i 50 kopert;

Papiery listowe zawsze najnowsze;

Materyały piśmienne rysunkowe i malarskie;

Skład komisowy chińsk. srebra znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki **J. S. Herrmanna** w Wiedniu;

Skład hektografów krakowskich uznanych za najlepsze i najtańsze. (363-22-)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

przesyła franco bez obliczenia kosztów opakowania na wszystkie stacye kolei **jednoroczne sadzonki** sosnowe po 90 ct. olszowe po 2 złr. i akacyowe po 2 złr. za 1000 sztuk. Najmniejsze zamówienia przyjmuje się za 5 złr. (570-4-)

U ogrodnika Grzegorza

w Cichawie, p. Niepołomice — są do nabycia

róże na głogach w najpiękniejszych gatunkach od 60 cent. do 1 złr., i miesięczne po 10 cent. Także do klombów dywanowych liściaste **rośliny** w rozmaitych kolorach. (662-3-3)

W TARNOWIE

w ogrodzie Strzeleckim

są do sprzedania szczepy owocowe: jabłonie w dobrych wytrwałych gatunkach, letnie, jesienne i zimowe od 4 do 5 lat mające, od nasienia w najgorszym iłowatym ciężkim gruncie chodowane, sztuka po 35 c., na średnich pniach; gruszki wiśnie, śliwy rengloty 3-letnie po 35 ct.; 5-letnie bzy (Syringa vulgaris) 100 sztuk 15 złr., starsze 18 złr.; krzewy mieszane 100 sztuk 15 złr.; kasztany różowe szczepione rozmarynowce (Hipophea rhamnoides), koronowce (Gleditschia triacanthus), klon jaworowy pstrokato-żółty (Acer platanoides fol. varie) po 50 ct. (689 2-3)

Opakowanie i odsyłka na kolej opłatnie.

Ogrodnik miejski

J. Bachowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*